

Krzysztof Dmitruk

Literatura - komunikacja - publiczność

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 69/4, 3-39

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

I. R O Z P R A W Y I A R T Y K U Ł Y

Pamiętnik Literacki LXIX, 1978, z. 4

KRZYSZTOF DMITRUK

LITERATURA — KOMUNIKACJA — PUBLICZNOŚĆ

1

[...] definicje stają się coraz trudniejsze. Istnieją w języku terminy „piśmiennictwo”, „literatura”, „poezja” i zachodzi potrzeba ich utwierdzenia i przysposobienia wymaganiom tak szanującej definicje nauki.

Otrzymuje się trzy piętra: najniższe — piśmiennictwo, najwyższe — poezja, średnie — literatura. Dojść, czym one wszystkie od siebie się różnią, jest naprawdę trudno.

I dobrze jeszcze, jeśli pisze się po staremu, że piśmiennictwo to absolutnie wszystko, co napisano, a poezja to myślenie obrazami. Dobrze, bo jest jasne z jednej strony, że poezja nie jest myśleniem, a z drugiej, że myślenie obrazami nie jest poezją¹.

Sytuacja opisana przez Jurija Tynianowa odnosi się nie tylko do r. 1925, kiedy to został opublikowany w „Lefie” ważny dla teorii literatury szkic pt. *Fakt literacki*. Kłopoty z naukowym określeniem pojęcia literatury przeżywamy do dziś i zapewne powinniśmy być przygotowani na niejeden jeszcze spór wokół tego problemu.

W Polsce nie napisano dotąd pracy analogicznej do artykułu Roberta Escarpita pt. *La Définition du terme „littérature”. Projet d'article pour un dictionnaire international des termes littéraires*². Zanim rzecz taka u nas powstanie, warto uświadomić sobie sprawy najprostsze. W słowniku Lindego (1951) termin „literatura” występuje w dwóch znaczeniach. Pierwsze — dotyczy „wiadomości rzeczy do nauk należących” i „erudycji z czytania wielu autorów pochodzącej”. Drugie — oznacza „Masę książek jakiego narodu”. To samo dzieło w sposób następujący określa termin „literat”: „sawant, sensat, piśmiennik, piśmien-ny człowiek”.

Cały dział Rozpraw tworzą prace przedstawione na sesji naukowej pn. „Społeczne uwarunkowania instytucjonalne życia literackiego” — zorganizowanej przez Instytut Badań Literackich PAN i Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Olsztynie — w listopadzie 1977.

¹ J. Tynianow, *Fakt literacki*. Przekład M. Płacheckiego. „Nowy Wyraz” 1975, nr 11, s. 33.

² W zbiorze: *Le Littéraire et le social*. Paris 1970.

W Słowniku Warszawskim (1902) literatura otrzymała taką definicję: „ogół utworów ducha wyrażanych w słowie, jako obraz życia duchowego i rozwoju oświaty, piśmiennictwo”, a w Słowniku Wileńskim (1861) termin ten opatrzone wyjaśnieniem nieco odmiennym: „ogół czynności umysłowej całego świata lub jednego narodu przez pismo wyrażonej lub, jak literatury ludu, z pokolenia na pokolenie w pamięci przekazywanej, piśmiennictwo”.

Podane tu przykłady definicji są typowe nie tylko dla ujęć słownikowych. Jeszcze większy „rozrzut” semantyczny odnaleźć można w pracach dawnych historyków i krytyków literatury. Zestawmy kilka popularnych eksplikacji omawianego terminu.

Kazimierz Brodziński:

Piękna literatura zajmuje naukę języka, dzieje, poezją, wymowę i kunszt. Jej powołaniem jest być ściśle narodową, ona jest, że tak powiem, matką w domowym wychowaniu.

I dalej:

W niej zawarty jest byt moralny, ojczyzna niczym w granicach nie naruszona, przez nią czyni sobie naród przeszłość obecną i obecność do potomności przesyła.

Maurycy Mochnacki:

przez literaturę potrzeba rozumieć systema tych nauk, tych umiejętności, tych wszystkich razem tworów ludzkiego umysłu; a raczej systema tych działań i poruszeń myśli, które mają najbliższy i bezpośredni związek z cywilizacją i duchem narodu.

Edward Dembowski:

Rozwój [...] żywota umysłowego narodu, czyli pojmowania coraz wyższego przezeń wolności, wyraża się w słowie mówionym lub pisanym, a ciąg tego rozwoju jest literaturą, czyli piśmiennictwem albo piśmiennością narodową. [...] Literatura wyrażając się w słowie mówionym lub pisanym ma za rozłogę pojawu swego język [...].

Michał Wiszniewski:

Poezję, wymowę i historię dlatego wyłącznie nazwano literaturą, iż w nich dusza ludzka najmocniej ze słowem się łączy; że w tych dziełach geniuszu ludzkiego, jak w zwierciadle, wszystkie odrębne własności każdego narodu najowocniej się odbijają i wiernie malują.

Władysław Nehring:

Literatura w rozleglejszym znaczeniu jest zbiorem wszystkich płodów umysłowych narodu: w ściślejszym zaś rozumieniu zbiorem najcenniejszych płodów piśmiennych, o ile w nich rozwój ducha narodowego się objawia.

Jan Majorkiewicz:

Literatura i w ogólności badania umysłowe nie mogą mieć innego celu, innego dążenia, nad życie samo. Język czyli raczej mowa narodu, równie jak jego

pojęcia o świecie i życiu, o wszystkim, co nas otacza, co jest, co ma być — jest objawem ducha, równie jak wyłanie uczuć, wyrażenie się społeczeństwa w czynach, działaniu praktycznym (być historyczny).

Aleksander Zdanowicz:

Wszystkie płody umysłowe jakiegokolwiek narodu, razem wzięte, stanowią jego literaturę, — przez płody zaś umysłowe w najrozleglejszym znaczeniu rozumiemy wszystko, przez co myśl ludzka w zewnętrznej okazuje się postaci. W ściślejszym atoli znaczeniu przez literaturę będziemy rozumieli same tylko płody piśmienne, zastrzegając wszelako miejsce i dla literatury ludowej, tj. żyjącej w ustach narodu, a nie ujętej jeszcze w kształty pisma lub druku.

Julian Bartoszewicz:

Piśmiennictwem nazywa się wszystko, cokolwiek utworzył jakikolwiek naród w słowie, drukowanym czy pisanym, bez żadnego względu na wartość i treść tego, co stworzył. Literatura zaś jest już wyborem z piśmiennictwa, jest tylko jego częścią piękniejszą, szlachetniejszą, więcej idealną.

Bronisław Chlebowski:

Przejawy duchowej działalności człowieka, w zakresie sztuki słowa utrwalonego na piśmie [...] ³.

Przedstawiona próbka — zawierająca definicje oryginalne i zwykłe kompilacje — jest dość reprezentatywna, pozwala na odkrycie istotnej prawidłowości. Literaturę pojmuje się najczęściej jako rodzaj myślenia, jako czynność (i jej wytwór) lub szczególną postać ludzkiej mowy. Nie wszystkie ujęcia mają jednakową pozycję frekwencyjną. Różne są także obszary, na których uznaje się poszczególne definicje za obowiązujące. Wreszcie ważną rolę odgrywa tutaj aspekt diachroniczny. W sumie analiza samych określeń literatury i „literackości” nie może przynieść obrazu jednoznacznego i zwartego. Odsłania raczej bogactwo (rzeczywiste bądź pozorne) koncepcji, idei, pomysłów. Tak rozumianą literaturę objaśniają najlepiej modele przestrzenne w postaci otwartego pola czy „nie zamkniętego” kręgu. W ramach pewnej względnie wyodrębnionej całości rozmieszczone są elementy dość różnorodne i stosunkowo dynamiczne. Jedne zmierzają ku peryferiom i opuszczają krąg literatury — drugie kierują się ku centrum, stabilizując swoje wartości

³ K. Brodziński, *Literatura polska*. W: *Pisma*. T. 3. Poznań 1872, s. 101, 103. — M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku XIX*. Poznań 1863, s. 41. — E. Dembowski, *Piśmiennictwo polskie w zarysie*. (1845). W: *Pisma*. T. 4. Warszawa 1955, s. 104, 105. — M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*. T. 7. Kraków 1845, s. 1. — W. Nehring, *Kurs literatury polskiej dla użytku szkół*. Poznań 1866, s. 1. — J. Majorkiewicz, *Historia, literatura i krytyka. Literatura polska w rozwinięciu historycznym*. Wyd. 2. Warszawa 1850, s. 9—10. — A. Zdanowicz, *Rys dziejów literatury polskiej*. Opracował L. S. Wilno 1874, s. 1. — J. Bartoszewicz, *Historia literatury polskiej*. T. 1. Kraków 1877, s. 3. — B. Chlebowski, przedmowa w: P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*. T. 1. Warszawa 1899, s. 3.

kulturowe i komunikacyjne. Mechanizmy takiego ruchu omawia wspomniany na początku szkic Tynianowa.

Henryk Markiewicz, poszukując „wyznaczników” literatury, zebrał materiał bardziej różnorodny i o wiele ciekawszy. Obejmuje on koncepcje Platona, Arystotelesa, G. W. F. Hegla, G. Lansona, A. Richardsa, C. Brooksa, R. Jakobsona, L. Berigera i innych. Rzecz tylko częściowo dotyczy omawianego tutaj terminu, ale sięga za to „istoty” literatury. W konkluzji zawarł autor próbę odpowiedzi — na serię dość kłopotliwych pytań: o cechy „swoiste” literatury, o jej cechy „istotne”, wyznaczniki *etc.*

cechą „literackości” jest to, że utwór spełnia zasadnicze funkcje językowe (przedstawiającą i wolicjonalną) w sposób odmienny niż wypowiedzi potoczne i naukowe: to znaczy przy udziale fikcji literackiej, a więc pośrednio, nieasertorycznie i ze zmniejszoną jednoznacznością, lub „z uporządkowaniem naddanym”, lub wreszcie ze zwiększoną obrazowością. Tylko w skrajnych wypadkach funkcje zasadnicze mogą być w utworze nieobecne; utwór taki jednak z reguły znajduje się na tej granicy literatury, poza którą rozciąga się sfera pozbawionych znaczenia, a więc pozajęzykowych tworów brzmieniowych⁴.

Markiewicz odpowiedź swoją uznaje za „bardzo niedoskonałą”. Trudno w tym miejscu włączać się do sporu wymagającego niezwykłych kompetencji, sądzymy jednak, że definicja ta w znacznym stopniu spełnia marzenia literaturoznawców o takiej formule literackości, która — jak chce np. Stanisław Dąbrowski — byłaby „neutralna” i „formalna”, „maksymalna w ekstensji, nie postulująca aksjologicznie, prosta, nie zamykająca żadnej z dróg badawczych”⁵. Niepokój budzi nie sama diagnoza, jak zwykle u Markiewicza doskonale wymierzona i wyważona, ale konsekwencje płynące z pomysłu wyodrębniania literatury i literackości za pomocą kanonicznej triady wyznaczników i kryteriów. Ich historyczna zmienność nie ułatwia budowy teorii procesów „dalekiego zasięgu” i „długiego trwania”.

Wygodniej więc będzie przyjąć raczej propozycje Dąbrowskiego. Uwolnione od polemicznych strategii i patosu właściwego manifestom (np. „Odrzucamy zaczarowany krąg czystej literatury”, „trzeba zerwać z wszelkimi resztkami i nawet pozorami izolacjonizmu”, „nie ma także komunikatów czysto językowych”, *etc.*)⁶ — koncepcje Dąbrowskiego ujawniają wiele zalet i prowadzą do cennych rozwiązań praktycznych. Myślimy tu przede wszystkim o idei literaturoznawstwa jako nauki otwartej, ściślej: „nie zamkniętej”. Literatura określona jest tylko za pomocą jednego elementu — tworzywa słownego, nie wprowadza się tu w ogóle „konkurujących ze sobą wyznaczników”. Przedmiotem literackim może stać się „wszystko, co jest użyciem języka, gdziekolwiek go uży-

⁴ H. Markiewicz, *Główne problemy wiedzy o literaturze*. Wyd. 4, przejrane i uzupełnione. Kraków 1976, s. 65.

⁵ S. Dąbrowski, *Literatura i literackość*. Kraków 1977, s. 85.

⁶ *Ibidem*, s. 157

to", składają się nań „wszystkie rodzaje wypowiedzi językowych”, „wszystko to, co jest tekstem”. Stanowisko takie usuwa kłopoty z oddzielaniem literatury od tzw. paraliteratury. Słusznie twierdzi Dąbrowski, że rozróżnienie to jest „jałowe i pozorne”⁷. Skoro nie da się w sposób jednoznaczny i precyzyjny wytyczyć granic jednej domeny, niepowodzeniem skończyć się muszą próby zakreślenia obszaru i odcięcia domeny drugiej.

Do problemu tego można podejść także od innej strony. Niezależnie od „oficjalnych” deklaracji i eksplikacji, cytowani na początku autorzy ukryli w swoich tekstach „pragmatycznie” określenia literatury. Do sformułowań tych najłatwiej dotrzeć podpatrując idee wpisane w ujęcia konkretnych przypadków i zachowań komunikacyjnych. Przedmiotem analizy staje się wówczas metajęzyk, przy którego pomocy literaturoznawca objaśnia istotę aktu komunikacji i odsłania charakter własnych działań. Tym razem materiał porównawczy musi być znacznie bardziej urozmaicony i obszerny.

Michał Hieronim Juszyński na oznaczenie czynności literackich używał następujących słów:

zostawił, pisał, wydał, wyszły [o książkach], drukował, napisał.

Podobnie Franciszek Salezy Dmochowski. Spotkamy u niego określenia:

napisał, pisał, pod piórem, przetłumaczył *etc.*⁸

Inaczej rzecz wygląda w przypadku Brodzińskiego. W *Literaturze polskiej* rozwija on bogatą aparaturę określającą poszczególne działania pisarskie:

[o Reju:] tak mówi, daje, naucza, uczył, mówi, mówi on; [o Kochanowskim:] opiewa, zamieszcza, przemawia głosem rozpaczy, przemówił, wystawia, maluje, przełożył, osłabił moc, czuł, umiał [...] łagodzić, musiał do niej język wyrabiać, umiał [...] dobrać, umiał [...] wydać, przelał; [o Miaskowskim:] pisze, pisał, nie śpiewa, pisze z zapalem; [o Węgerskim:] mówi, powiada, tak mówi; [o Krasickim:] powiedziało, przemówić, jest tylko wiernym, prostym malarzem, mówi morały.

W rozprawie *O klasyczności i romantyczności [...]*:

[o Kochanowskim:] pienia, śpiewak, lutnista, opiewa, śpiewa, maluje, rozdzielił i dodał, nie widzi, pogardza, ujmuje, przegląda świata przestrzenie, nie dziwi się, nie pogardza, nie pamięta, spowiadając się, zna, nie dziwuje się, patrzy, widzi, dyktować się zdaje⁹.

Zanim wysnujemy pierwsze wnioski, warto zebrać przykłady pochodzące z prac późniejszych historyków literatury. Wprawdzie zaprezen-

⁷ *Ibidem*, s. 199, 159, 160, 83 (podkreśl. K. D.), 47.

⁸ M. H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*. T. 1. Kraków 1820, s. 1—8. — F. S. Dmochowski, *Nauka prozy, poezji oraz zarys piśmiennictwa polskiego*. Wyd. 2. Warszawa 1865, s. 39—45.

⁹ K. Brodziński: *Literatura polska*, s. 5—7, 12—32, 39, 390—391, 303—307; *O klasyczności i romantyczności, tudzież uwagi nad duchem poezji polskiej*. (1818). W: *Pisma*, t. 3, s. 56—59.

owane zestawienie jest mało atrakcyjne i monotonne, lecz przygotowuje ono materiał do rozważań mających niebagatelne dla tematu znaczenie. W celu uzyskania możliwie jednolitej skali porównawczej nadal gromadzić będziemy wzmianki i określenia o charakterze metajęzykowym odnoszące się do czynności literackich Jana z Czarnolasu. Kilka zaledwie przykładów dotyczy Mikołaja Reja.

Michał Wiszniewski:

gdy mówi, użala się na los, wspomina, prosi, z radością wyrzekł, z żalem powiada, powiada, maluje, naśladował, zamknął, powtarza, opisuje, prowadzi, odzywa się, obracając mowę, myśl [...] przyodziął.

Wacław Aleksander Maciejowski:

odpowiada, nie przeczy, zgadza się, zwrócił uwagę, przedstawia, stwarza, wyśpiewać, żałobnie nuci, mówiąc, ubolewa, rozpacza, przeklina, dziwi się i rozmyśla, śpiewając, zastanawiając się, opisał, ganił, pisywał, pisuje, pisał, śpiewał.

Jan Majorkiewicz:

głosząc, wypowiedział, głosi, mówi, powiada, wypowiedzieć, co myślał, co czuł, co widział, wypowiedzianych językiem pięknym, pyta dalej, malowanie, serca wyłane w wierszu.

Kazimierz Władysław Wójcicki:

mówi, odzywa.

Władysław Nehring:

pisał, mówiąc żartobliwie; [ale o Mickiewiczu już:] napisał, zatrudniał, wywarł, przełamał, dźwignął, walczył, zwyciężył.

Aleksander Zdanowicz:

mówi, śpiewa, maluje, opisał, powiada, się wyraża.

Ludwik Kondratowicz:

mówi, przemowy, gromi, tłumaczy, opowiada, opisuje, odpowiedział, napisał, obstawiał, mówił, wzywał, używał, lubił, powiedział, wypraszał się, woła, błaga, kąpie duszę, rozpamiętywa, czuł, wierzył, wyśpiewał, przełożył.

Julian Bartoszewicz:

mówi, opowiada, pisał, napisał, wydał, powtarzał, rozprawia, rozumiał, pracował, rozprawiał, stworzył, zaleca, wyprawia, nie wymówił, maluje, prawi, widzi, żartuje, zastanawia się, powiada.

Włodzimierz Spasowicz:

[o Kochanowskim konsekwentnie:] pisał; [o Reju:] pisał, lubił wierszować, spod płodnego pióra sypały się, mówi, mówiąc, uważa, powitał.

Piotr Chmielowski:

wziął, ożywił, nadał, postanowił, zaczął, doszedł do tego, pocieszał się, czuł, napisał, gardzi, wyosabnia, świadomie chwyta, kończy, okazał, zużytkował, przetopił, dał, tłumaczył, miał.

Stanisław Tarnowski:

pisał, słowa jego, w swoich skargach dyskretny, wróży, któremu się zawsze marzy, wytyka, bał się, pisze, pisał swobodnie, szukał, odczytywał.

Aleksander Brückner:

wyspiewał, Skowronek sandomierski, wysławiał, stawia przed nami, świadomie pokładał, nie nadużywał, nie kwapił się, gładził, piłował, wybierał, zebrał, nie trzymał się, snuł, zmieniał, stworzył.

Tadeusz Grabowski:

potraktował temat, stanął po stronie, zalecił stanom, odpowiadał, widział, przerzucał się, odwodził się, maluje, chwali, ogłasza, zużywa, staje się, usiłuje, opiera, ubolewa, powiada, próbuje, stosuje, przekładał, lubił on uczyć.

Manfred Kridl:

wyraził, opisana, dał, pisywał, używa, kończy, wypowiedzenia.

Wacław Borowy:

mówi obrazowo, mówi, daje.

Juliusz Kleiner:

stawia, głos zabrał, utrwała, rozważkowuje, zamyka, dbał, potrafi dać, tworzył, zaczyna, tworzy, czuje wartość, przedstawia, stwierdził, odsyła, osłabia, zdobył się, uprzytomnił, niepokojem przejmują autora, kończy, umiał być, powiadał on, wypowiadał uczucia, przemawiał, lubuje się, nadał im, uczynił.

Julian Krzyżanowski:

uczył się, czerpał, tworzył, zwierzył się, przemawia, wahał się, napisał, wykazał, odklasycyzował, zastępując, stworzył, dokonał, opromienił, ujmuje, ośmieszając, wyraża, usiłował, nie pozostał, wypełnił, dał się skusić, przerobił, zdawał sobie sprawę, wzdychał, poświęcił, przewyższył, odtworzył, przyoblekł, ujął, dać, potrafił stać, wypowiedzieć się, wzorował, pisać, wkraczał, nie posiadał, nazwał, obdarzał, zdecydował się, zbliżył, osiągnął, unikał, notował, nakreślił, nie stronił, przemawiający, daje, plół, uważał, przestrzegał, poleca, kreślił, nadał, osadził, przyjął, piewca, przeszedł, odnajduje, reagował, akcentował, położył, odtworzył, spotęgował, szedł, ułożył, znalazł, przełożył, nie umiał, do głosu dochodzi, zwierza się, umiał, ważył i mierzył słowa, panował¹⁰.

¹⁰ Wiszniewski, *op. cit.*, s. 72—101. — W. A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*. T. 1. Warszawa 1851, s. 500—511. — Majorkiewicz, *op. cit.*, s. 139—157. — K. W. Wójcicki, *Historia literatury polskiej*. Wyd. 2. T. 1. Warszawa 1859, s. 216. — Nehring, *op. cit.*, s. 25—27, 113—121. — Zdanowicz, *op. cit.*, s. 304—315. — L. Kondratowicz, *Dzieje literatury w Polsce od pierwiastkowych czasów do XVII wieku*. Wyd. 2. T. 1. Warszawa 1875, s. 17—44. — Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 231—243. — W. Spasowicz, *Dzieje literatury polskiej*. Przekład z rosyjskiego przez A. G. B[ema]. Wyd. 3. Przejrzał i uzupełnił A. G. Bem. Kraków 1891, s. 60—69. — Chmielowski, *op. cit.*, s. 203—208. — S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*. T. 1. Kraków 1903, s. 212—237. — A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*. T. 1. Warszawa b. r., s. 167—169. — T. Grabowski, *Historia literatury polskiej*. T. 1. Poznań 1936, s. 175—178. — M. Kridl, *Literatura polska*. New York 1945, s. 44—49. — W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Kraków 1948, s. 224—225. — J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury*

Przedstawiony materiał sprawia wrażenie chaotycznego zbioru rozmaitych określeń czynności i stanów związanych z twórczością pisarską. Dodać trzeba również, że znaczna część przytoczonych tutaj słów pojawia się także poza sferą kultury literackiej i należy do kanonu języka obsługującego codzienne działania człowieka. Wprowadzenie porządku okazuje się jednak sprawą stosunkową prostą. Wystarczy połączyć w grupy określenia synonimiczne lub należące do pokrewnych pól znaczeniowych, aby liczba wariantów gwałtownie się zmniejszyła. Kolejnej redukcji możemy dokonać dzięki idei rozwijającej myśl o wzajemnych związkach poszczególnych sztuk i pokrewieństwach różnych dziedzin ludzkiej twórczości.

W rezultacie pierwszej operacji otrzymujemy cztery podstawowe formy aktywności literackiej:

- I. odczuwanie — myślenie,
- II. mówienie — śpiewanie,
- III. malowanie — odwzorowywanie,
- IV. działanie — pisanie.

Drugi etap porządkowania i upraszczania zbioru prowadzi do połączenia form: pierwszej z drugą i trzeciej z czwartą. Zabieg taki nie jest redukcją mechaniczną. Opiera się na założeniach znanych od dawna i funkcjonujących w różnych realizacjach filozoficznych i werbalnych. Trudno w tym miejscu dociekać, od kiedy zaczęły się rozpowszechniać praktyki wyjaśniania procesów myślenia przy pomocy analizy zjawisk języka i mowy. Temat tej pracy nie pozwala również na bliższe zajęcie się przypadkami definicji istoty literatury w terminach sztuk plastycznych — i odwrotnie: próbami użycia sugestywnych formuł komunikacji językowej dla opisu funkcjonowania dzieł malarskich. Wystarczyć musi stwierdzenie, że w badanych przez nas epokach literackich były to praktyki często spotykane i szeroko rozpowszechnione ¹¹.

polskiej. Wrocław 1963, s. 61—72. — J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*. Warszawa 1964, s. 171—194.

¹¹ Przegląd takiej problematyki musiałby sięgać do okresów bardzo odległych, skoro u Symonidesa z Keos (około 556—468 r. p.n.e.) spotykamy się już z formą klasyczną. „Symonides — mówi Plutarch — nazwał malarstwo milczącą poezją, a poezję milczącym malarstwem” (cyt. za: F. A. Yates, *Sztuka pamięci*. Przekład W. Radwański. Warszawa 1977, s. 40). Z popularnej antologii Z. Florczak i L. Pszczołowskiej *Ludzie Oświecenia o języku i stylu* (Warszawa 1958) możemy wynotować następujące przykłady: Onufry Kopczyński: „Mowa jest dwojaka: jedna ustna, druga pisana; przez obydwie zarówno malujemy, że tak rzekę, co myślemy”, „jako mowa jest obrazem myśli, tak pismo jest obrazem mowy” (t. 1, s. 153, 157); Filip Nereusz Golański: „Jaki jest sposób myślenia, taki będzie mówienia i pisanie” (t. 1, s. 566); Court de Gebelin: „Każdy element alfabetu głosowego malował jakiś przedmiot: każdy odpowiadający mu element alfabetu pisanego maluje ten sam przedmiot” (t. 2, s. 643); Gabriel Girard: mowa to „pędzel ducha” (t. 2, s. 611). Jeszcze wcześniej spotykamy podobne utożsamienia u Sebastiana Petrycego z Pilzna: „A co się dzieje w piśmie, to mamy

Ostatecznie więc łączymy „czucie” i „myśli” oraz „mowę” i „śpiew” w jeden zbiór określany terminem „mówienie”. Podobnie — „malowanie” i „odwzorowywanie” znajdują się w jednym zespole czynności „pisanania” wraz z „działaniem” i właściwym „pisanem”. Powstaje w ten sposób opozycja podstawowa „mówienie” — „pisanie”. Wyjaśnia ona najlepiej rzeczywistość literacką i służyć może jako dogodny punkt wyjścia do rekonstrukcji innych poziomów komunikacji i kultury.

Proponujemy opozycję tę związać z dwoma wielkimi nurtami tradycji humanistycznej. Jeden — platoński — otacza kultem słowo mówione i sytuację rozmowy, jednocześnie obniża znaczenie komunikacji pisanej i degraduje samą czynność sporządzania przedmiotu literackiego, techniki i technologii. Drugi — arystotelesowski — podnosi rolę budowy konstrukcji, techniki i technologii. Tutaj sam zapis, formy utrwaleń i realizacji nabierają szczególnej rangi. Upraszczając rzecz całą, można powiedzieć, iż z naszego punktu widzenia opozycja „mówienie” — „pisanie” prowadzi do dwóch odrębnych koncepcji komunikacji literackiej. Koncepcja nazywana tu umownie „platońską” oznacza dialogiczną, aktywną i interakcyjną wizję porozumiewania się za pomocą znaków kultury. Grafemiczność tekstów jest tu traktowana jako zło konieczne i nie stanowi żadnej wartości samodzielnej.

Platońskie „ogrody z liter i słów” są martwe. „Mowa pisana” to „mara żywej”? — pyta Fajdros Sokratesa — i otrzymuje odpowiedź twierdzącą. Nieszczęsny to poeta, który „sztukę w literach zostawia”. „Słowa pisane” nie potrafią niczego więcej „jak tylko przypomnieć człowiekowi, który rzecz samą zna, to, o czym pismo traktuje”. Pisanie jest czynieniem znaków „na płynącej wodzie” i sianiem słów „piórem i atramentem”¹². Komunikacja za pomocą pisma okazuje się niedoskonała, niepełna i zawodna:

Coś strasznie dziwnego ma do siebie pismo, Fajdrosie, a prawdę rzekłszy, to i sztuka malarska. Toż i jej płody stoją przed tobą jak żywe, a gdy ich zapytasz o co — wtedy bardzo uroczyście milczą. A tak samo słowa pisane. Zdaje ci się nieraz, że one myślą i mówią [...] ¹³.

Platon nie tworzy więc teorii pisania, rozwija natomiast teorię sposobów mówienia poetyckiego. Propozycje typologiczne autora *Pań-*

rozumieć o malarstwie, które jest na kształt pisma”, i u Fabiana Birkowskiego: „Co pismo czytającym, to prostaczkom patrzącym daje malowanie [...], na tym czytają, którzy czytać nie umieją”, „Słowo wymówione ginie, odlatywają próżne mowy, ale literatura napisana trwa, sprośność namalowana zostaje i z tych oczu do drugich oczu i do trzecich zachodzi” — cyt. według: *Pisarze polskiego Odrodzenia o sztuce*. Opracował W. Tomkiewicz. Wrocław 1955, s. 211, 245, 248. Dodajmy na koniec, że M. K. Sarbiewski w ks. I dzieła *O poezji doskonałej* nieustannie wyzyskuje analogie malarskie i że Linde (s. v. „Pisanie”) wspomina o związkach łączących pisanie z malowaniem.

¹² Plato, *Fajdros*. Przełożył, wstępem, objaśnieniami i ilustracjami opatrzył W. Witwicki. Warszawa 1958, s. 124, 122.

¹³ *Ibidem*, s. 122.

stwa prowadzą w istocie do rozróżnienia dwóch typów komunikacji poetyckiej. W jednym przypadku poeta „wypowiada się” bezpośrednio i w „swoim” niejako imieniu. W drugim przypadku — usuwa się w cień i pozwala „mówić” innym. Sam jest wówczas jedynie aktorem odgrywającym „cudze słowo”¹⁴. Natura uniesienia poetyckiego objawia się tu jako siła „boska” i „szalona”.

Zwolennicy i naśladowcy Arystotelesa opowiadali się zawsze za chłodną, technologiczną, rzemieślniczą wizją komunikacji. Fascynowało ich samo sporządzanie przedmiotu, interesowały techniki doskonałego odwzorowywania świata i tajemnice budowy komunikatu. Słowo nabiera tu szczególnego znaczenia dzięki pozycji, jaką zajmuje między światem rzeczywistym a wewnętrznym światem myśli człowieka. Literatura pojmowana jako „*techne*” poszukuje najlepszych sposobów wiązania myśli, słów i rzeczy.

Wydaje się, że są epoki, w których chętnie podkreśla się konwersacyjny, mówiony i „współdziałający” charakter tekstu literackiego. W innych okresach przewagę zdobywa ujęcie dzieła jako rzeczy. W literaturze polskiej obserwujemy także przypadki współistnienia obu orientacji. Można wówczas odnaleźć jakąś grupę kulturową, dla której pisanie jest formą rozmowy, oraz zbiorowość opanowaną przez ideę sporządzania przedmiotów literackich. Nie należy zapominać jednak, że nadal często są to przedmioty „mówiące”.

W rozwijaniu hipotez trzeba zachować umiar. Nie możemy wykluczyć, że przedstawioną poprzednio lawinę określeń literatury jako osobliwego rodzaju mówienia zrodziła po prostu niedoskonałość metajęzyka. Nie sądzimy wprawdzie, aby tak było, ale o możliwości takiej warto pamiętać.

Każdy przypadek dominacji konwersacyjnego ujęcia literatury należy zbadać szczególnie dokładnie. Nie warto też wierzyć we wszystkie deklaracje. Kiedy Mochnacki wyznaje: „Pisać a mówić — toć wszystko jedno, zdaniem moim”¹⁵, nie oznacza to, że tradycyjne hierarchie technik komunikacji zostały zniesione. „Pisanie” ma wartość, ponieważ jest jedną z form „mówienia”.

Odkrycie „oralnej teorii” literatury — „której głównym zadaniem jest »mówienie« do czytelnika”¹⁶ — dopiero otwiera problem komunikacji literackiej. Przy bliższym rzeczy badaniu okazuje się bowiem, że ta sama formuła służy opisowi różnych kultur i zawiera odmienne doktryny filozoficzne i konwersacyjne.

¹⁴ Interesujące uwagi na ten temat przynosi świetna książka T. Michałowskiej: *Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej*. Wrocław 1970.

¹⁵ Mochnacki, *op. cit.*, s. 97.

¹⁶ B. Otwinowska, *Język — naród — kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*. Wrocław 1974, s. 248.

Dla formacji staropolskiej wygodnie jest stosować określenie Janusza Pelca „kultura dyskusyjna” lub termin Jerzego Ziomek „kultura dysputacyjna”¹⁷. Mówienie stanowi tu podstawowy element działania społecznego. Hierarchia technik komunikacji literackiej w staropolszczyźnie związana jest z doświadczeniem wyodrębnionych kolektywów znakowych. Nie chodzi w tym wypadku jedynie o zjawisko podziału na ludzi wykształconych i analfabetów, o rozmiary i skład obu grup. Nie chcemy również wspominać o sprawach tak oczywistych, jak trudności technologiczne ręcznego powielania, niedoskonałość druku, ubóstwo form kolportażu, etc. Mamy na myśli raczej szczególny rodzaj demokracji szlacheckiej, który wymagał stałej obecności w życiu społecznym i nieustannej aktywności werbalnej. Pozycja klasowa i kulturowa norma wymagały, aby członek tej zbiorowości spełniał swoją rolę społeczną przez „zabranie głosu”, „powiedzenie czegoś”, „odpowiedź”. Udział w dyskusji i dialogu staje się wówczas istotnym obowiązkiem obywatelskim. Mówienie ulega instytucjonalizacji w sensie dosłownym. Stwierdził Ziomek:

Najogólniej potrafimy wskazać kręgi życia publicznego, które w wieku XVI w Polsce sprzyjały rozwojowi kultury — nazwijmy ją — dysputacyjnej. To dwór (nie tylko królewski, co ważne), sejm, szkoła, zbór, koło. Kołem nazywamy tu nieformalną grupę uczonych, artystów, humanistów — typu koła Andrzeja Trzecieckiego¹⁸.

Oczywiście odrębnych badań wymaga problem nierówności „oralnej” ówczesnego społeczeństwa. Chodzi po prostu o to, że istniało (obok społecznego podziału władzy i własności) także społeczne zróżnicowanie możliwości i pozycji komunikacyjnych. Nie każdy mógł „zabrać głos”, „mówić”, „pytać” i „odpowiadać”. Nie tylko kultura pisma ma swoje bariery kompetencyjne i ekonomiczno-polityczne, funkcjonują one również w oralnej kulturze dysputacyjnej. Odrębność polskiego modelu demokracji nie polegała jedynie na wyniesieniu czynnika obecności („nie bez nas”) i egalitaryzmie parlamentarnym. Rozciągała się także na sfery prywatnego życia. I tak np. podczas biesiady staropolskiej nie dochodziło do wyraźnego podziału ról na uczujących odbiorców (słuchaczy) i wykonawców pieśni biesiadnych. „Wykonawcami” — „są wszyscy, całe grono współbiesiadników”¹⁹.

Podobny brak dystansu, atmosferę przyjaźni i rozmowy odnajduje w tekstach renesansowych Barbara Otwinowska. Wolność i rozmowa są tu ściśle powiązane. Podczas czytania — zapewnia Rej w *Żwierciadle* — „najdziesz rozmowy, z kim chcesz”²⁰. Autor *Krótkiej rozprawy* jest

¹⁷ J. Pelc, *Dialog i wizerunek. Dwa dominujące typy konstrukcji wypowiedzi w poetyce Reja*. W zbiorze: *Mikołaj Rej. W czterechsetlecie śmierci*. Wrocław 1971, s. 132. — J. Ziomek, *Mikołaja Reja „Krótka rozprawa” i „Kupiec”. Problemy dialogu i dramatu*. W zbiorze: *ibid.*, s. 77, 80.

¹⁸ Ziomek, *op. cit.*, s. 80.

¹⁹ *Ibidem*, s. 74.

²⁰ Otwinowska, *op. cit.*, s. 184.

typowym przedstawicielem kultury konwersacyjnej. Jego teksty zawierają stałe odwołania i zwroty do odbiorcy, apele do uwagi czytelnika, pouczenia i zachęty komunikacyjne. Krystyna Pisarkowa słusznie przypomniała niedawno sąd Gaertnera o twórczości Reja. Całe to pisarstwo ma „charakter potocznej rozmowy”²¹. Odbiorcy konsekwentnie przestrzegają konwencji. Z cytowanej już kilkakrotnie książki rocznicowej wypiszmy kilka zabawnych przykładów świadczących o żywej i autentycznej więzi łączącej twórcę i jego czytelników. Oto napisy na marginesach książek Reja: „Znać psa po sierci”, „Pies Rey”, „sameś taki” etc.²² Świetną formułę lektury staropolskiej, stworzoną przez Barbarę Otwinowską: „wielka rozmowa ponad czasem i przestrzenią”²³, warto poszerzyć o typ komunikacji bliski rozmowie rzeczywistej „twarzą w twarz”, ściślej — rozmowę taką udający.

Inne uzasadnienia filozoficzne odnajdujemy w romantycznej teorii „mówionej” literatury. Badacze tego okresu zwracają uwagę na rzecz szczególną. Cały świat pojmowany jest jako sensowny komunikat. Mówienie jest więc wszechogarniające, czytanie i słuchanie — powszechne i uniwersalne. Kultura staropolska uznawała głównie jeden rodzaj słuchania mowy ludzkiej: za pomocą „ucha”. Tak było zresztą u teoretyków starożytnych. Romantyzm odkrył nowe słyszenie: „sercem”. Drugie ważne odkrycie to ujawnienie „lustrzanej” natury komunikacji. Czytelnik „przegląda się” w lustrze tekstu. Odnajduje jednocześnie dwa oblicza: twórcy i swoje własne. Owo „przeglądanie się” w cudzych tekstach, w obrazach („widziadłach”) literackich stanowi istotny element romantycznych modeli komunikacji²⁴.

Dla romantyka wszystko jest wypowiedzią i wszystko ma związek z mówiącym podmiotem. Szczególnie sugestywne sformułowania tej teorii spotykamy u Hegla. Istota poezji polega na „degradacji zmysłowego sposobu przejawiania” i na „wypowiadaniu samego siebie”. W przeciwieństwie do mówienia retorycznego (skażonego celem, płaskim utylitaryzmem i funkcjonalnością) — sztuka poetycka jest „rzeczywistym mówieniem”. Jak twierdzi filozof: „to, co się mówi [*das Gesprochene*], jest w poezji tylko po to, aby być wypowiedziane”. Panuje tu absolutna podmiotowość i absolutna bezpośredniość. W „mówionej sztuce” poetyckiej²⁵ —

²¹ K. Pisarkowa, *Osobliwe zdania względne Reja. (Przyczynek do charakterystyki języka)*. W zbiorze: *Mikołaj Rej*, s. 194.

²² I. Rostkowska, *Z doświadczeń bibliografa Reja*. W zbiorze: *jw.*, s. 253.

²³ Otwinowska, *op. cit.*, s. 248.

²⁴ Problematykę tę rozwija szerzej w swoich książkach M. Janion (zob. np. *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975).

²⁵ G. W. Hegel, *Wykłady o estetyce*. Przekład J. Grabowskiego i A. Landmanna. Objaśnieniami opatrzył A. Landman. T. 3. Warszawa 1963, s. 274. 290, 331, 290; t. 2 (1966), s. 151—152, 312.

materiał, za pośrednictwem którego się wypowiada [owa sztuka], zachowuje dla niej jeszcze tylko wartość — wprowadzie artystycznie opracowanego — środka komunikowania się ducha z duchem i nie ma znaczenia jakiegos zmysłowego istnienia, w którym treść duchowa mogłaby znaleźć odpowiadającą sobie realność²⁶.

Komunikacja nie jest jednak zwykłym mówieniem i normalnym fizycznym słuchaniem. Hegel dostrzega oczywiście „stronę zmysłową”, ale przypisuje jej tylko znaczenie „cienia” i „pozoru”. Idealem sztuki romantycznej jest synteza komunikacyjna, pełna integracja zmysłów, uczuć i myśli. Tylko ten rodzaj literackiego kontaktu i porozumienia może „zadowolić” ducha.

Hegłowska teoria komunikacji wymierzona jest wyraźnie w tradycję arystotelesowską. Filozof odrzuca koncepcję dzieła sztuki jako „produktu działalności ludzkiej”. To „duch” nadaje trwałość egzystencji — a nie technika.

w twórczości artystycznej wszelką świadomość własnej czynności należy uznać nie tylko za zbyteczną, ale nawet za szkodliwą²⁷.

Przytoczyliśmy tylko najważniejsze idee autora *Fenomenologii ducha*. Prowadzą one do zatarcia granic między płaszczyzną tekstu a planem rzeczywistego (lub naśladowanego) mówienia. Dzieło odbiera się jako rozmowę. Nadawca i odbiorca spotykają się w tekście. Pismo istnieje po to tylko, aby spotkanie to umożliwić i ułatwić. Partnerzy aktu komunikacji funkcjonują więc wewnątrz dzieła, a świat, jak to u Hegla, spokojnie „stoi na głowie”.

„Romantycznym” teoriom (chętnie zaliczylibyśmy tu również wszystkie koncepcje ekspresyjne) kres przynoszą dopiero nowoczesne idee odkrywające grafemiczność tekstu. Oznacza to zerwanie z metafizyką obecności autora. Iluzoryczna więź łącząca twórcę, tekst i czytelnika zostaje rozerwana. Żadne zabiegi interpretacyjne nie są w stanie jej przywrócić. Reanimacje literackie przeprowadzane powszechnie w w. XIX mają posmak makabryczny. Próbowano wówczas np.

wymusić choćby jedno słówko na autorze, który umarł od wieków; nieboszczyków na ostre brzo wypytanie, podchwycić ich, łapać za słówko [...] ²⁸.

W teorii uwzględniającej grafemiczny aspekt dzieła — autora już nie ma. Pisarz nie może niczego więcej zrobić dla swoich czytelników. Równie bezradny jest wobec własnego komunikatu. Tekst, nagle wolny i osierocony, rozpoczyna swoją wędrówkę przez czas i przestrzeń. Wydany jest na ludzkie gwałty, erozje i zapomnienie. Czytanie — staje się głównie rozpoznawaniem cytatów. Innowacja jest zauważana dopiero

²⁶ *Ibidem*, s. 318.

²⁷ *Ibidem*, t. 1 (1964), s. 67, 68, 63, 46, 52, 48.

²⁸ Wiszniewski, *op. cit.*, s. 18.

po rozdzieleniu sekwencji na czynniki cudze i własne²⁹. „Nie można uznać dzieła ani za jednostkę daną bezpośrednio, ani za jednostkę jednorodną” — pisze Michel Faucault — książka „jest właściwie przedmiotem bez granic, istnieje zawsze w relacji do innych książek, stanowi tylko jeden z węzłów całej sieci”³⁰. Słowo nie „mówi” — ono tylko „bierze udział” w grze informacyjnej. Odcięte, oderwane od twórcy, skazane jest na autonomię i niezależność. Dzieło staje się nieprzezroczyste, lustro — zmatowiałe, odbicie — zmałowane.

Antynomia „mówienie” — „pisanie” wyjaśnia dwa odrębne rodzaje komunikacji, wiedzie do osobnych ujęć literatury i jej historii. Podstawowe pytania teorii grafemiki (np. „czy pismo przenosi informacje »inaczej«?”, „czy mówi co innego niż wypowiedź oralna?” — „czy różni się tylko technologią sporządzenia i przekazywania komunikatu?” — etc). otrzymują na razie odpowiedzi kontrowersyjne. Stopniowo wypełniają one jednak „puste miejsca” w obszarze powierzonym historii kultury literackiej. Dotychczasowe wyniki zdają się prowadzić do wydzielienia trzech etapów refleksji nad komunikacją pisaną i mówioną. Pierwszy odznacza się dominacją orientacji oralnej. Dzieło jest tu „przezroczyste”, „sprzyja” intymnemu kontaktowi autora i czytelnika. Pisanie — to rodzaj mówienia. Czytanie — to odmiana słuchania. Etap drugi przynosi odkrycie istnienia tekstu. Jest on jednak traktowany tylko jako środek. Komunikacja w tym przypadku obejmuje już trzy czynności: „mówienie”, „słuchanie” i „widzenie”. Wreszcie etap trzeci wiedzie do takiej koncepcji, w której obaj partnerzy współtworzą i „widzą” autonomiczny przedmiot literacki. Oczywiście wyróżnienie to nie nie „mówi” o problemie następstwa, ciągłości i kierunku zmian. Wiemy już, że sprawy te rysują się na razie w sposób niejasny i wieloznaczny.

2

Wzrost popularności i znaczenia różnych teorii komunikacji narzuca konieczność powrotu do pytań elementarnych. Wysoki stopień abstrakcji i znaczna sugestywność modeli porozumiewania się odsuwają na plan dalszy antropologiczne i społeczne aspekty rozwijanych koncepcji. Istnieje więc potrzeba ujawnienia ukrytych założeń i zbadania

²⁹ Przedstawiamy tu w uproszczony i ogólnikowy sposób niektóre myśli J. Derridy (*De la grammatologie*. Paris 1967; *L'Écriture et la différence*. Paris 1967). Poglądy francuskiego uczonego są jednak w wielu sprawach podstawowych tak dalece zaskakujące, że wygodniej będzie na początek wyzyskać inspiracje płynące z książki T. A. Armirowej *К истории и теории графемики* (Москва 1977). Tam też bogata bibliografia przedmiotu.

³⁰ M. Faucault, *Archeologia wiedzy*. Przełożył A. Siemek. Warszawa 1977, s. 47—48.

konsekwencji ideologicznych, wynikających z ujęcia rzeczywistości w sposób komunikacyjny.

Niezależnie od istniejących różnic (często istotnych i podstawowych) wszystkie znane modele oscylują wokół elementarnego układu komunikacyjnego, składającego się z nadawcy, kanału i odbiorcy. Autorzy encyklopedycznego kompendium *La Communication* używają wygodnych nazw „sytuacja kanoniczna” („*situation canonique*” — „*canonic situation*”) i „schemat kanoniczny” („*schéma canonique*”) ³¹. Szerokie rozumienie tych terminów pozwoli na łączne potraktowanie różnych propozycji niezależnie od poziomu ich teoretycznej doniosłości, wysokiego stopnia komplikacji czy wyrafinowanej prostoty.

Podobieństwo schematów komunikacyjnych ma zapewne źródło w tożsamości (lub homologii) samego przedmiotu badań. Wyjaśnienie to zado wolić nas może tylko częściowo. W gruncie rzeczy zarówno problem zgodności modeli jak i sprawa ich zróżnicowania (sprzeczności) wymagają odwołań znacznie bardziej złożonych.

Modele komunikacyjne zawierają się między skrajnymi ujęciami podkreślającymi znaczenie elementów personalnych (np. Laswell) a stanowiskami skupiającymi uwagę głównie na działaniu czynników technicznych (Mac Luhan). W wyznaczonym w ten sposób polu mieszczą się różne koncepcje należące do wielu dyscyplin naukowych, głównie jednak do socjologii komunikacji i teorii informacji.

Wspomniany model Laswella ma tu szczególną wagę. Odsłania bowiem istotę zainteresowań ogólnymi zasadami komunikowania. Dotyczy więc: 1) ludzi („kto” mówi i „do kogo”), 2) treści komunikatu („co” mówi), 3) środka przekazu („przez jaki kanał”) i 4) skutków („z jakim efektem”) ³². Model Laswella rozpatruje główne problemy postaw politycznych i typy udziału ludzi w życiu politycznym. Z tego względu szczególnie nacisk położony jest tu na sprawę efektów procesu komunikacji ³³. Mimo wprowadzenia wielu elementów stosowanych dziś zwykle przy opisie współczesnego świata (Laswell używa np. terminów „elita”, „grupy społeczne”, „kontrola”, „masa”, „publiczność”, „rola” etc.) ³⁴ owa koncepcja wywodzi się z tradycji klasycznych, z dawnych teorii sztuki przekonywania i sterowania zachowaniami ludzkimi. Antropologiczny sens ukryty w tym modelu przywołuje anachroniczne wizje stosunków spo-

³¹ *La Communication*. Éd. A. Moles, C. Zeltmann. Paris 1971, s. 524; zob. też s. 240.

³² H. D. Laswell, *Structure et fonction de la communication dans la société*. Traduit de l'anglais par C. Paradeise. W zbiorze: *Sociologie de l'information. Textes fondamentaux*. Éd. F. Balle et J. G. Padioleau. Préface de J. Cazenueve. Paris 1973, s. 31.

³³ F. Balle et J. G. Padioleau, *Présentation des textes 1 à 9*. W zbiorze: jw., s. 20.

³⁴ Laswell, *op. cit.*, s. 39—40.

lecznych i mimo niewątpliwej „elegancji” i ekonomii podstawowej formuły — w znacznym stopniu ogranicza jej możliwości heurystyczne.

Model Laswella objaśnia świat złożony z jednostek, z indywidualnej aktywności i personalnych więzi. Całą konstrukcję spaja szlachetne złudzenie, że sfera komunikacji jest domeną działań dobrowolnych³⁵ i spontanicznych. Wiemy już, że nie ma takiego świata. „Moc” wyjaśniająca samego modelu wyczerpuje się bardzo szybko. Nawiązując do krytyki schematu Laswella dokonanej przez Johna W. Rileya juniora i Mathilde W. Riley³⁶ powiemy, że „moc” ta wygasa w miarę zbliżania się do kolejnych elementów schematu komunikacyjnego. Stosunkowo dużo wiemy, kto nadaje informację, chociaż i tu często pojawiają się różne niepokojące wątpliwości. Więcej tajemnic ukrywa sam komunikat. Odpowiedź na pytanie, „co” mówi nadawca — nie jest, jak wiadomo, sprawą prostą. Nie zadowala nas także poziom wiedzy na temat mechanizmów składających się na funkcjonowanie środków przekazu. Wiele niejasności wywołuje również pojęcie odbiorcy. Wbrew pozorom także i paradygmat efektów procesu komunikowania nie uzyskał w tym modelu wystarczająco solidnych podstaw teoretycznych.

Uwagi nasze nie mają na celu krytyki koncepcji Laswella. Literatura na ten temat jest niezwykle bogata i różnorodna. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wielu badaczy zachodnich próbowało (z różnym skutkiem) uwolnić się od sugestywności i prostoty omawianego modelu. Dokonano wielu istotnych poprawek, uzupełnień i przekształceń. Tak np. cytowani poprzednio B. H. Westley i M. S. Mac Lean, wychodząc z „kanonicznego” schematu T. M. Newcomba (osoba A przekazuje informacje osobie B na temat obiektu X), wprowadzają cenne pojęcie sprzężenia zwrotnego („retroaction” — „feedback”)³⁷, wyjaśniające zjawisko korekcji informacji w procesie komunikowania i przystosowywania działań do aktualnej sytuacji. W polu obejmowanym przez ten model pojawia się nowy partner aktu porozumienia — pośrednik C. Auto-

³⁵ Zob. B. H. Westley et M. S. Mac Lean, *Un modèle conceptuel pour la recherche sur les communications*. W zbiorze: *Sociologie de l'information*. W zbiorze: jw., s. 151.

³⁶ J. W. Riley et M. W. Riley, *La Communication de Masse et le système social*. W zbiorze: jw., s. 71—72.

³⁷ Westley et Mac Lean, *op. cit.*, s. 44. Zob. też D. Anzieu, *Les Communications Intra-Groupe*. W zbiorze: *Communication Processes*. Ed. F. A. Geldard. Oxford 1965, s. 174—176, 186. Problemy sprzężenia zwrotnego („feedback”) omawia R. Escarpit (*Communication et développement*. W zbiorze: *Systèmes partiels de communication*. Éd. R. Escarpit et Ch. Bouazis. Paris 1972, s. 54—55). Historię terminu R. Escarpit przedstawia w książce *Théorie générale de l'information de la communication* (Paris 1976, s. 49—50). Tam też szerzej rozwinięty został problem efektu Larsena i zjawisko „larsenizacji” tekstu (s. 52—53, 58, 59, 61) oraz różne modele sprzężeń zwrotnych. Krytyczne omówienie schematu Laswella zawiera książka F. Ballego *Institution et publics des moyens d'information* (Paris 1973, s. 31—32).

rzy wyzyskują tu wcześniejszą koncepcję selekcji i kontroli przepływu informacji (tzw. *gate-keeper'ów*) stworzoną przez Kurta Levina i adaptowaną dla celów komunikacji masowej przez White'a ³⁸. Pojęcia „*retro-action*” — „*feedback*” pojawiają się również w innych publikacjach, np. w zbiorowej książce *Pragmatics of Communication* ³⁹. Problem ten nie dotyczy tylko samego terminu. W gruncie rzeczy przyjęcie teorii „działań wstecznych” oznacza zerwanie z „linearnym” pojmowaniem komunikacji. Jest to zmiana podstawowa. W modelach komunikacyjnych pojawiają się ponadto elementy stosunków społecznych i struktury, ideologii, systemów wartości (różnie zresztą określanych), uczenia się, presji środków przekazu i kontroli społecznej, podziału ról (pozycja „przywódcy opinii”), organizacji, kultury, ekonomii etc. ⁴⁰

Wielce pouczające syntetyczne zestawienie podstawowych modeli komunikowania opracował Jerzy Mikułowski-Pomorski. Wyodrębnił ich 11:

³⁸ Westley et Mac Lean, *op. cit.*, s. 46. Zob. też D. M. White, *The „Gate-keeper” le sélectionneur: étude sur la sélection des nouvelles*. W zbiorze: *Sociologie de l'information*, s. 205. — P. B. Swider, *Nouvelle visite au sélectionneur: version 1966 de l'étude de cas de 1949*. W zbiorze: *op. cit.*, s. 215—227. Problem przywódcy opinii rozpatrują E. Katz i P. F. Lazarsfeld (*Personal Influence*. W zbiorze: *Reader in Public Opinion and Communication*. Ed. B. Berelson, M. Janowitz. Wyd. 2. New York 1967, s. 446—454). Zob. również S. K. Bigman, *Prestige, Personal Influence and Opinion*. W zbiorze: *The Process and Effects of Mass Communication*. Ed. W. Schramm. Urbana 1955, s. 402—410. Koncepcję lidera opinii i „*two-step-flow of communication*” wyzyskuje także F. Chazel w *La Communication politique dans les sociétés industrielles*. W zbiorze: *Systèmes partiels de communications*, s. 62—67. Zob. także O. Burgelin, *Les Communications de masse dans la société industrielle*. W zbiorze: *op. cit.*, s. 28. — S. Šmatlak *Komunikačný štatut literárnej kritiky*. W zbiorze: *Literarna komunikacia*. Matica Slovenska 1973, s. 97. Tu również krytyka mechanicznego modelu komunikacji interpersonalnej (s. 96—98).

³⁹ I tym razem korzystamy z przekładu francuskiego: P. Watzlawick, J. H. Beavin, D. D. Jackson, *Une Logique de la communication*. Traduit de l'américain par J. Morche. Paris 1972, s. 25.

⁴⁰ Problematykę modeli i modelowania procesów komunikacji literackiej omawia H. Flaschka (*Modell, Modelltheorie und Formen der Modellbildung in der Literaturwissenschaft*. Köln—Wien 1976). Podaje on analizy modeli C. E. Shannona, E. Waevera (s. 135), C. Lévi-Straussa (s. 64—70), G. Klausa (s. 136), W. Meyera-Emplera (s. 137), M. Bensego, H. Stroszecha (s. 140), S. J. Schmidta (s. 141), U. Eco (s. 136—137) i W. Haubrichsa (s. 163—164). Linearne modele Shannona i Weavera dotyczą właściwie transmisji informacji. Podobnie rzecz ma się z modelem Klausa. Model Bensego wyjaśnia przypadki komunikacji „estetycznej” i podzielony jest wyraźnie na dwie odrębne fazy: produkcji dzieła sztuki i konsumpcji, połączone operacjami kodowania i dekodowania. Model Stroszecha rozwija jedynie propozycje Klausa (m. in. przez wprowadzenie takich elementów, jak autorskie intencje, selekcje, indywidualne kodowanie, percepcje, interpretacje, recepcje, urządzenia służące do przenoszenia informacji, etc.). Model Schmidta nie wnosi wiele nowego. Strefa produkcji i recepcji rozdzielona jest przez wyodrębnienie tekstu. Pewne znaczenie ma tu czynnik sytuacji semantycznej. Model Eco znany z *Pejzażu semiotycznego* (Warszawa 1972, s. 136—137). Bardziej interesujący wydaje się

model sukcesu propagandowego

elementy: czynny nadawca — bierny odbiorca, działanie typu „bodziec — reakcja”, brak kontroli odbiorców nad komunikowaniem, linearność, uniformizacja, skupienie na treściach przekazu;

model teorii informacji

procesy: kodowanie, przesyłanie i dekodowanie, elementy: źródło informacji, nadajnik, kanał, odbiornik, przeznaczenie, sprzężenie zwrotne, selekcja informacji, *gate-keeper*, czynny nadawca, bierny odbiorca, *etc.*;

model uczenia

elementy: nadawca (twórca bodźca), treść przekazu (bodziec), charakterystyka audytorium (reakcje). Czynny nadawca wzmacnia lub osłabia reakcje u biernego odbiorcy;

model konformizmu wobec grupy

elementy: narzędzie zmiany, cel zmiany, czynnik zmiany, działanie grupy na jednostkę lub na audytoria składające się z małych grup, reagujących na czynności zewnętrznego nadawcy;

model kategorii społecznych

różnice w działaniach partnerów aktu komunikacji spowodowane różnymi parametrami socjologicznymi, elementy: nadawca, treść, środek, odbiorca, efekt;

model nieskrępowanych reakcji jednostki

czynny nadawca — czynny odbiorca, w modelu brak wyodrębnionego nadawcy, uwaga skupiona na następujących elementach: osoba odbiorcy, środek przekazu, przekaz, wolność i swoboda wyboru przy jednoczesnym uwzględnianiu działania kontroli społecznej;

jednak „paradygmat” Haubrichsa, zawierający elementy ujęcia systemowego (uwzględniający układ systemu społecznego, biologicznego, osobowości i kultury) oraz wszystkie znane składniki w rodzaju sytuacji, kodowania, dekodowania, analizy, metaanalizy *etc.* Warto również wspomnieć o pracy H. Reimanna *Kommunikations-Systeme* (Tübingen 1968), gdzie znajdujemy omówienie najważniejszych teorii i modeli komunikacji od Arystotelesa aż po Laswella, Shannona i Schramma. Reimann przedstawia model własny, bardzo skomplikowany, zawierający wiele elementów po stronie nadawcy i odbiorcy (s. 88—89). Istotne znaczenie ma także typologia poziomów komunikacji i jej typów (s. 129—132, 137, 140, 141). Zob. też publikację H. O. Luthego *Interpersonale Kommunikation und Beeinflussung*, (Stuttgart 1968) również zawierającą przegląd koncepcji i teorii komunikacji.

Rozróżnienie podstawowych pojęć i wiele klasycznych modeli komunikowania przynosi artykuł W. Schramma *How Communication Works* (w zbiorze: *The Process and Effects of Mass Communication*). Zob. też wnikliwą krytykę modeli komunikacji „estetycznej” w książce G. Waldmanna *Kommunikationsästhetik*. [Cz.] 1. *Die Ideologie der Erzählform* (München 1976, rozdz. 1).

Przegląd kilku modeli przedstawia T. Goban-Klas w artykule pt. *Modele procesu komunikowania: przegląd i analiza* („Przekazy i Opinie” 1976, nr 4). Niezależnie od wartości zebranego materiału na uwagę zasługują własne propozycje autora. Szczególnie interesujący jest model ostateczny, zawierający wiele różnorodnych elementów.

model dyfuzji

aktywny odbiorca, duża skala stopni jego aktywności, dwufazowy przepływ informacji, elementy: nadawca, przywódca opinii, komunikat, klient (przewaga przywódcy opinii nad nadawcą);

model odbicia świadomości grupowej

interakcje zbiorowe wewnątrz grupy audytoryjnej, elementy: komunikowanie formalne i komunikowanie nieformalne, dominacja nieformalnego typu komunikacji;

model empatycznej interakcji

elementy: nadawca, kanał, odbiorca, przewaga aktywności odbiorcy, interakcja i sprzężenie zwrotne możliwe dzięki „empatycznemu wejściu w rolę” odbiorcy przez nadawcę;

model umowy

czynny nadawca i czynny odbiorca, wspólnota doświadczeń i porozumienie, spotkanie partnerów w tej samej sytuacji społecznej, systemy oczekiwań i systemy odpowiedzi na oczekiwania, wymiana wartości;

model współorientacji

stosunki między nadawcą i odbiorcą, kontakty między zbiorowościami, problem postaw wobec przedmiotu, zagadnienie relacji między jednostkami, komunikowanie jako proces (następstwa wymiany informacji w czasie, wartość stażu i kompetencji odbiorcy i nadawcy, elementy: nadawca, przedmiot, odbiorca, normy, wzory, relacje)⁴¹.

Zestawienie to ma nie tylko wartość propozycji typologicznej. Również odsłania ono interesujące aspekty historyczne badanego problemu. Okazuje się bowiem, że układ modeli odwzorowuje zjawisko przeobrażeń metodologii badań nad procesami komunikowania. Diachroniczne spojrzenie pozwala uzyskać uporządkowany ciąg koncepcji teoretycznych i technik badawczych, świadczących o charakterystycznej zmianie samego przedmiotu. W miarę rozwoju dyscypliny naukowej obserwujemy zjawisko ograniczania dominacji indywidualnego nadawcy. W szeregu komunikacyjnym pojawiają się coraz nowi „aktorzy”, przejmujący pewne funkcje zarezerwowane dawniej dla „tego, który mówi”. Wzrasta rola odbiorcy. Staje się on równorzędnym uczestnikiem procesu komunikacji, w niektórych modelach uzyskuje nawet przewagę nad nadawcą. W rezultacie otrzymujemy przekształcenie elementarnej zasady komunikowania. Porzucona zostaje, jak już wspominaliśmy, idea linearnego przekazu. Nie linia, ale koło staje się modelem podstawowym. System komunikacyjny — jak czytamy w książce Watzlawicka, Beavin i Jacksona — działa ruchem kolistym („circulaire”)⁴². Akt porozumienia nie przypomina już spektaklu perswazyjnego rozpisanego na „jeden głos”

⁴¹ J. Mikułowski-Pomorski, *Srodki masowego komunikowania a problem więzi społecznej*. Kraków 1976, rozdz. 2.

⁴² Watzlawick, Beavin, Jackson, *op. cit.*, s. 25.

i milczące audytorium, ale otrzymuje postać dialogiczną. Określa go i konstytuuje nie akcja — ale interakcja.

Drugim istotnym przekształceniem „modelu kanonicznego” jest podkreślenie roli różnego rodzaju pośredników. Między nadawcą a odbiorcą zjawia się system węzłów komunikacyjnych, instytucji, urządzeń technicznych i organizacji, które przeprowadzają na przekazie różne operacje selekcyjne, kontrolne, akomodacyjne *etc.* Wydaje się, że i w tym przypadku możemy mówić o znamiennej ewolucji teorii. Od liberalnej wizji dobrowolnego, nieskrępowanego i niejako „prywatnego” charakteru komunikacji dokonało się przejście do obrazu znacznie bardziej skomplikowanego. W ujęciach krańcowych działania „nadawcy” stają się już tylko realizacją scenariusza przygotowanego wcześniej przez poszczególne instancje komunikacyjne. Sam komunikat powstaje więc pod wpływem różnych presji, nacisków i apeli. Struktura przekazu zależy również od sfery ideacyjnej, od tego, jak nadawca widzi i definiuje swoją społeczną i komunikacyjną rolę i jakim obrazem audytorium dysponuje. Równie ważne znaczenie ma tu obraz własny audytorium i sposób, w jaki określa ono nadawcę⁴³.

Trzecią innowację stanowi podkreślenie pluralistycznego i społecznego charakteru komunikacji. Indywidualnego aktora zastępują grupy, zbiorowości ludzkie i organizacje. W tym przypadku spotykamy również wiele poziomów metodologicznego radykalizmu. Didier Anzieu i Jacques-Yves Martin przechodzą od opisu aktu komunikacji pomiędzy 2 osobami⁴⁴ do tworzenia modelu porozumiewania się w grupach 5-osobowych⁴⁵. Abraham Moles w swoich pracach i w artykule „La Communication”, napisanym wspólnie z Claude Zeltmannem podnosi znaczenie indywiduum w procesach komunikacji⁴⁶, ale równocześnie skupia swoją uwagę na działaniach grup, mikro- i makrośrodkach, na publiczności masowej i społeczeństwach globalnych. W wielu pracach pojawia się

⁴³ Zob. np. model G. Maletzkiego z r. 1963 (Goban-Klas, *op. cit.*, s. 16—17).

⁴⁴ Wnikliwe uwagi na temat skomplikowanych aspektów interakcyjnego układu złożonego z 2 osób zawiera praca G. Batesona *Conventions of Communication: Where Validity Depends upon Belief* (w: J. Ruesch, G. Bateson, *Communication, The Social Matrix of Psychiatry*. New York 1951, s. 219—220). O semiotycznych aspektach komunikacji między 2 partnerami zob. Waldmann, *op. cit.*, s. 18, 27. O rozmowie między 2 osobami jako podstawowym typie związku komunikacyjnego: C. Cherry, *World Communication: Threat or Promise?* London 1971, s. 12. O prestiżu społecznym, związanym z komunikacją rozwijaną na modłę konwersacji: B. Berelson, *What „Missing the Newspaper” Means*. W zbiorze: *The Process and Effects of Mass Communication*, s. 42.

⁴⁵ D. Anzieu, J.-Y. Martin, *La Dynamique des groupes restreints*. Paris 1973, s. 132—134, 142—143, 144, 146—147.

⁴⁶ *La Communication*, np. s. 103: „L'individu est un centre récepteur de massages”. Zob. też schematy w: A. A. Moles, *Sociodynamique de la culture*. Paris 1967, s. 63, 66, 77, 93—95, 147 i in.

problematyka komunikacyjnego kontaktu między indywiduum a zbiorowościami społecznymi. Podobnie jak kiedyś prace Jacobsona nad afazją — tak obecnie koncepcje George'a Batesona dotyczące różnych typów dewiacji i patologii komunikacyjnych dostarczają teoretycznych podstaw do rozpatrywania układu jednostka — grupa⁴⁷. Dopiero w tym miejscu teoretyk i historyk kultury literackiej może włączyć się do dyskusji nad problemami podstawowymi.

Sprawa przydatności modeli komunikacyjnych do badań nad procesami kultury literackiej wymaga osobnych rozważań. Tu możemy jedynie wysunąć pewne ogólne zastrzeżenia. Przede wszystkim dyscyplina nasza nie zajmuje się bezpośrednio aktami i interakcjami komunikacyjnymi. Janusz Lalewicz w sposób przekonywający uzasadnił tezę, że nadawca niczego nie komunikuje, ale sporządza jedynie komunikat, przedmiot semiotyczny, rodzaj „maszyny” do czytania⁴⁸. Schematy komunikacyjne nie wyjaśniają mechanizmów tej produkcji. Nikt zresztą wyjaśnień tego rodzaju od nich nie oczekuje. Podobnie rzecz wygląda w przypadku pozostałych składników ciągu komunikacyjnego. Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że modele owe nie mogą zastąpić różnych teorii, technik i procedur badawczych rozwijanych przez naukę o kulturze literackiej. Stopniowo pozbywamy się nadziei, że mogłyby dla dziedziny tej stanowić punkt wyjścia.

Oprócz zastrzeżenia podstawowego, mówiącego o tym, że modele komunikacyjne dotyczą innego poziomu i odmiennego typu zjawisk kultury, wysunąć można jeszcze dwie uwagi, których wartość metodologiczna jest również istotna. Przede wszystkim więc — antropologiczne sensy ukryte w różnych socjogramach, wykresach i schematach przywołują obrazy światów w stanie równowagi i porządku. Stabilność rzeczywistości komunikacyjnej i społecznej nigdy nie zostaje wyrażona w sposób eksplicytny, stanowi jednak ważny składnik ogólnej teorii porozumiewania się ludzi. Dyrektywy marksistowskiej epistemologii każą ograniczyć wartość tego punktu widzenia do przypadków wyjątkowych. Wiedza o dynamice przeobrażeń społeczeństw i ich kultur dostarcza wielu argumentów przemawiających za krytycznym traktowaniem teorii opartych na wyizolowanych, istniejących poza czasem i przestrzenią obrazach „rzeczywistości komunikacyjnych”.

Nie znaczy to oczywiście, że ignorujemy owe pozornie nieruchome procesy długiego trwania czy fenomeny strukturalne odporne na wstrząsy i przekształcenia. Nauka o kulturze literackiej spotyka takie zjawiska i usiłuje je badać. Nasze doświadczenia elementarne dotyczą jednak nie stabilności i bezkonfliktowego trwania, ale ruchu i historii, modyfikacji i innowacji, narodzin i rozpadu, tworzenia i erozji. Wiele

⁴⁷ Zob. Watzlawick, Beavin, Jackson, *op. cit.*, s. 71—116.

⁴⁸ J. Lalewicz, *Komunikacja językowa a literatura*. Wrocław 1975.

teorii komunikacyjnych podnosi rolę *consensus*, harmonii i akomodacji społecznej. Z niewielką przesadą możemy powiedzieć, że realizują one supermodele homeostatów i objaśniają zjawisko homeostazy komunikacyjnej. Warto również zdać sobie sprawę z faktu, że wymienione modele dotyczą tylko jednej sfery komunikacji — technik porozumiewania. Otóż właśnie techniki podlegają nieustannym zmianom i, jak słusznie twierdzi Stefan Żółkiewski, są podstawą wyodrębnienia typu kultury ⁴⁹.

Na ogólne teorie porozumiewania się można także spojrzeć od strony ich przydatności do analizy sytuacji komunikacyjnych różnych epok i społeczeństw. W tym przypadku ocena nie może być jednoznaczna. Istnieją bowiem duże różnice w zasięgu przestrzennym i temporalnym rozwijanych koncepcji, w stopniu szczegółowości modeli i zbiorach uwzględnionych parametrów. Wydaje się jednak, że uprawniona jest refleksja następująca: większość teorii i schematów rozwijanych przez te teorie określa sytuację komunikacyjną w sposób dość abstrakcyjny. Obejmuje ona wówczas tylko te role i te relacje, które odnoszą się bezpośrednio (lub wyłącznie) do procesów porozumiewania się ludzi. Same procesy definiowane są zazwyczaj dość ogólnie, z wyraźnym uprzywilejowaniem komunikacji werbalnej. Tendencje te ulegają niewątpliwie osłabieniu w koncepcjach poświęconych mechanizmom komunikacyjnym nowoczesnych społeczeństw rozwijających masowe techniki przekazu. Skala zjawisk jest wówczas tak wielka, a powiązania procesów komunikacyjnych z całokształtem stosunków społecznych tak silne, że w polu widzenia teoretyków pojawiają się kategorie używane przez innych badaczy do historycznych rekonstrukcji i generalizacji. Można w ten sposób posługiwać się np. wspomnianymi już modelami Abrahama Molesa. Wprawdzie poszczególne wykresy, grafy i socjogramy ujawniają tylko wybrane aspekty różnych sytuacji komunikacyjnych, ale cały ich zbiór zawarty w cytowanej książce w istotny sposób wzbogaca skalę naszych pytań. Pojawiają się tu zresztą elementy myślenia diachronicznego ⁵⁰, choć ostatecznie (wbrew zapowiedziom programowym) otrzymujemy zhierarchizowane układy zwielokrotnionych synchronii.

Druga uwaga dotyczy problemu o zasięgu znacznie szerszym niż kwestie omówione poprzednio. Chodzi o jeden z codziennych kłopotów metodologii nauk humanistycznych. W naszym przypadku otrzymał on formę pytania, w jaki sposób można przejść od prostych aktów komunikacyjnych „sytuacji kanonicznej” do zachowań zbiorowych, a więc do wielkich grup, zbiorowości i społeczeństw. Odpowiedź na to pytanie

⁴⁹ S. Żółkiewski, *Pomysły do teorii odbioru dzieł literackich*. „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 3, s. 22.

⁵⁰ Zob. np. Moles, *op. cit.*, s. 200, figura 8 a—d.

teorie komunikacyjne formułują w sposób wielce kłopotliwy. Przez wiele lat socjologia komunikacji była zdominowana przez paradygmat Laswella⁵¹. Znamy już konsekwencje teoretyczne i empiryczne tego stanu rzeczy. Późniejsze koncepcje proponują więc rozpoczęcie analizy zjawisk komunikowania od poziomu grupy pierwotnej. Jednostka nie jest rozpatrywana w izolowanym układzie komunikacyjnym, gdzie kontaktuje się „twarzą w twarz” z drugą jednostką, ale w ramach elementarnych grup społecznych (rodzina, krąg przyjaciół, grupy koleżeńskie i zawodowe, etc.). Ujęcie takie, zgodne zresztą z informacjami otrzymywanymi przy pomocy różnych technik socjologicznych, uzyskało teoretyczną nobilitację w pracach Theodore’a M. Newcomba, Roberta K. Mertona, Paula F. Lazarsfelda i innych. Wiemy jednak, że człowiek należy równolegle do wielu grup społecznych⁵². Wprowadzenie pojęcia grupy pierwotnej nie stanowi więc rozwiązania problemu, ale oznacza tylko wyższy stopień jego komplikacji. Nadal nie znamy metod przejścia od działań prekomunikacyjnych (nazywanych często autokomunikacją) do układu „kanonicznego”, a następnie — do komunikacji w grupach pierwotnych i wtórnych. Niewątpliwie wprowadzenie obu typów grup jest — jak słusznie zauważa Elihu Katz — związane również z odrzuceniem obrazu izolowanego indywidualnego odbiorcy i przyjęciem perspektywy relacji międzyosobowych⁵³. Empiryczna analiza tych relacji jest jednak zabiegiem niesłychanie trudnym. Nawet sceptycyzm George’a A. Millera wydaje się nam zbyt umiarkowany. Twierdzi on np., że w małych grupach procesy komunikowania możemy badać w najdrobniejszych szczegółach. Przy 10 osobach liczba kombinacji wzrasta gwałtownie i analiza staje się „niewygodna”, a przy 100 — niemożliwa⁵⁴. Należałoby zatem posługiwać się wyłącznie modelami statystycznymi, one jednak — jak twierdzą niektórzy badacze — mają ograniczone możliwości wyjaśniania tej problematyki⁵⁵.

Jeżeli pominiemy różne ekstrawagancje teoretyczne⁵⁶, to okaże się, że problem technik wymiany poziomów analizy jest ciągle nie rozwiązany. W większości przypadków spotykamy konstrukcje tymczasowe, gdzie poszczególne elementy mieszczą się, na zasadzie szkatułkowej, jedne w drugich. Topologia zastępuje tu typologię. Powstają więc modele

⁵¹ Zob. *Sociologie de l'information*, s. 20.

⁵² Zob. Riley et Riley, *op. cit.*, s. 81.

⁵³ E. Katz, *Les deux étages de la communication*. W zbiorze: *Sociologie de l'information*, s. 285. Podobnie Watzlawick, Beavin, Jackson (*op. cit.*, s. 49) podkreślają relacyjny charakter komunikacji.

⁵⁴ G. A. Miller, *Langage et communication*. Traduit de l'anglais par C. Thomas, Paris 1956, s. 352.

⁵⁵ Riley et Riley, *op. cit.*, s. 90.

⁵⁶ Np. cykliczne idee Molesa (*op. cit.*), gdzie mikrocykлом odpowiadają mikrośrodowiska, a makrocykлом — makrośrodowiska.

koncentryczne: w środku znajduje się nadawca, otoczony przez grupę pierwotną, a następnie objęty „szerszą” („*plus large*”) strukturą społeczną. Tę zaś całość otacza wówczas „system społeczny”. Oczywiście układ ten jest symetryczny. Po „stronie” odbiorców spotykamy podobne rozmieszczenie poszczególnych elementów⁵⁷.

Warto raz jeszcze wrócić do modelu kanonicznego. Pamiętamy, że składa się on z nadawcy — przekazu (kanału) — odbiorcy. Otóż wydaje się, że do celów naszej analizy możemy wyodrębnić trzy podstawowe typy integracji występujące w akcie porozumiewania się ludzi. I tym razem otrzymujemy szereg potwierdzający pewną regularność metodologiczną. W pierwszym przypadku źródłem integracji są działania nadawcy. Stanowisko to możemy nazwać redukcjonizmem personalistycznym. Mieszczą się tu niemal wszystkie znane teorie komunikacji od połowy XX wieku. W wyraźnej opozycji znajdują się koncepcje przyznające główną rolę scalającą czynnikom technologicznym (komunikaty, kanały i środki przekazu). Tę postawę określimy mianem redukcjonizmu technologicznego. Odczytać można ją z praktyk wielu teoretyków literatury i kultury masowej. Skrajny przypadek reprezentuje koncepcja Mac Luhana. Wreszcie dominacja trzeciego elementu procesu komunikacyjnego — odbiorcy — pozwala użyć terminu: redukcjonizm socjologiczny.

Jest rzeczą interesującą, że wszystkie te redukcjonizmy (F. Balle i J. G. Padioleau zastosowaliby tu zapewne nazwę — „idealizmy”⁵⁸) posługują się podobnym repertuarem terminologii i nomenklatury. Na czoło wysuwa się niewątpliwie użycie (w wielu przypadkach należałoby raczej powiedzieć: nadużycie) pojęcia „systemu”. Występuje ono u Laswella, Rileyów, Morina, Molesa, White’a, Parsonsa, Wertley’a, Mac Leana, Wrighta, Millera i u wielu, wielu innych. Problem bogactwa kontekstów, w których pojęcie to się pojawia, i zagadnienie nieustannej zmiany jego znaczeń mogą stanowić przedmiot osobnego studium. W naszym przypadku wystarczy, jeśli zdamy sobie sprawę z prawidłowości generalnej. Oczywiście nie interesują nas użycia metaforyczne, trywialne i przypadkowe. Z dużym uproszczeniem możemy zatem powiedzieć, że w analizowanej grupie koncepcji poświęconych teorii komunikacji, kultury i literatury spotykamy cztery podstawowe odmiany stosowania pojęcia „systemu”: lingwistyczną, cybernetyczną, socjologiczną, semiotyczną.

Istnieją elementy wspólne wszystkim tym odmianom, np. charakter ponadindywidualny, uporządkowane i relacyjne pozycje elementów, wy-

⁵⁷ Zob. Riley et Riley, *op. cit.*, s. 96.

⁵⁸ Balle i Padioleau (*op. cit.*, s. 13) używają przy okazji charakterystyki teorii Mac Luhana określenia „idealizm technologiczny”.

dzielenie od otoczenia, „otwartość” systemów. Bardziej istotne zapewne są tu jednak pewne subtelne różnice. Lingwistyczny sposób posługiwania się pojęciem „systemu” odsłania przede wszystkim uniwersum możliwości komunikacyjnych człowieka. Cybernetyczne (w sensie dosłownym) użycie odnosi się głównie do wyjaśniania sterowania i służy do budowy modeli mechanizmów komunikacyjnych. Socjologia wyzyskuje pojęcie „systemu” w niezliczonej ilości odmian i wariantów. Ogólnie możemy powiedzieć, że użycia te dotyczą problematyki istnienia „całości” i sfery „działań”. Odnoszą się więc do poziomu organizacji społeczeństwa i wyjaśniają mechanizmy interakcji. Wreszcie semiotyczne rozumienie „systemu”, wywodzące się z koncepcji lingwistycznych, dotyczy nie tylko planu możliwości, ale również i planu realizacji.

Szczególnie interesujący jest ten nurt teorii znaków, który wyzyskuje idee systemowości do badania funkcji. Duże zasługi w tej dziedzinie ma niewątpliwie semiotyka radziecka. Właśnie szkole tartuskiej zawdzięczamy koncepcję ograniczenia omawianej tu triady: podmiot, czynność, obiekt, do roli aparatu pomocniczego, umożliwiającego rozpatrywanie funkcji jedynie na najwyższym poziomie abstrakcji (funkcja „w ogóle”).

W badaniach kultury literackiej podstawowe znaczenie mają też inne ustalenia wspomnianej szkoły. I tak np. dla rozwiązania przedstawionego tu problemu niezbędne było przejęcie od semiotyków radzieckich następujących idei:

1. Pojęcie tekstu jako
 - a) utrwalonego w przestrzeni komunikatu,
 - b) uporządkowanej sekwencji znaków systemu,
 - c) działania lub rezultatu działania,
 - d) utrwalenia i wyrażenia,
 - e) odgraniczenia,
 - f) zorganizowania wewnętrznego,
 - g) pełnienia funkcji społecznych⁵⁹.
2. Potraktowanie całości tekstu jako jednego sygnału.
3. Identyfikacja kolektywu znakowego przy pomocy rozróżnienia typów więzi między członkami. Niektóre z nich mają charakter sygnałny, inne — tekstowy. Słowo „tekstowy” oznacza tu utrwalenie przestrzenne w celu przekazania komunikatu w określonej sytuacji komunikacyjnej (nietożsamość pokrycia czasoprzestrzennego).
4. Przypomnienie powszechnie uznanej już (w naukach przyrodniczych) zasady nieokreśloności, mówiącej o tym, że niemożliwe jest

⁵⁹ S. Żółkiewski, przedmowa w zbiorze: *Semiotyka kultury*. Warszawa 1975, s. 28—29.

jednoczesne rozpatrywanie sygnału (tekstu) od strony podmiotu i obiektu (nadawcy i odbiorcy) ⁶⁰.

Z założeń tych wynikają istotne konsekwencje. Pierwsza pozwala przezwyciężyć ograniczoną perspektywę lingwistycznej. W praktyce oznacza to, że problemem centralnym nie jest już różnorodność wewnątrz tekstu, ale różnorodność tekstów. Oczywiście i tu pojawiają się elementy myślenia redukcjonistycznego (bądźmy sami konsekwentni: nazwijmy to w imieniu naszych wirtualnych przeciwników — *redukcjonizmem semiotycznym*). Utrwalone i uporządkowane w formie komunikatu elementy rzeczywistości przedstawiają się obserwatorowi jako tekst, a złożona całość tekstu jako jeden sygnał. Bez trudu możemy jednak udowodnić, że jest to najbardziej ekonomiczna metoda osiągnięcia potrzebnego nam poziomu analizy. Nie bez znaczenia jest tu również sama elegancja przeprowadzonej operacji.

Na szczególną uwagę zasługuje wszakże drugi problem. Zasada nieokreśloności pozwala zrozumieć sytuację badacza. Jeżeli analizuje on sygnał z pozycji podmiotu — musi przyjąć, że podmiot ten jest realny i określony. „Sposób” istnienia obiektu nie odgrywa tu istotnej roli. I odwrotnie — jeżeli sygnał rozpatrywany jest od strony obiektu, wówczas zakłada się jego realność i określoność ⁶¹. To tylko jeden aspekt teorii. Pozwala jednak zrozumieć dodatkowy powód naszego sprzeciwu wobec rozpatrywanych modeli komunikacyjnych. Otóż nie zawierają one żadnej informacji o pozycji badacza. Były więc próbami opisu działania układu bez uwzględnienia jego podstawowego elementu.

Pomimo przestrogi, określimy więc w sposób ogólny pozycję badacza:

1. Badacz istnieje, oczywiście w sensie topologicznym, poza uniwersum badanych komunikatów i poza kanoniczną triadą komunikacyjną. Można wyobrazić sobie układ hierarchiczny, w którym analizowane pozycje nadawcy i odbiorcy odgraniczone są od tekstu — znajdują się poza nim. „Dalszą” pozycję zajmuje obserwator — autor danej wypowiedzi. Jeszcze „dalej” rozmieszczeni zostaną czytelnicy (lub słuchacze), jeżeli owa wypowiedź przekroczy kiedyś próg autokomunikacji.

2. Badacz zajmuje się kulturą literacką. Bada zjawiska i układy o tak wielkiej skali i złożoności, że nie mogą one bezpośrednio dotyczyć pojedynczych zdarzeń komunikowania się ludzi. W polu widzenia pojawiają się więc przedmioty semiotyczne uszeregowane w zbiory, grupy, instytucje *etc.* Teoria znaków mówi, że systemy kultury są „otwarte”. Nie da się zatem ostatecznie określić granic tej dyscypliny. Istnieje tylko uniwersum tekstów, z których każdy może stać się (lub przestać

⁶⁰ Zob. *Структурно-типологические исследования. Сборник статей.* Москва 1962, s. 144—154.

⁶¹ *Ibidem.*

być) — „literackim”. Przypomnijmy raz jeszcze, że zdolność „bycia tekstem” posiadają również działania i praktyki kulturowe. Nadawca ma ograniczone możliwości zmiany pozycji (funkcji) przedmiotu semiotycznego. Badacz — równie mało do powiedzenia w sprawie oceny stopnia prawdopodobieństwa zajścia tej zmiany. To jedynie niektóre aspekty naszej sytuacji. Staje się jednak jasne, dlaczego obserwator — piszący te słowa — znajduje się „bliżej” obiektu (odbiorcy) i „dalej” od przedmiotu (nadawcy) oraz dlaczego tak bardzo zależy mu na przyjęciu tezy o realności i określoności trzeciego członu schematu „kanonicznego”.

Badamy zatem trudno uchwytny proces komunikacyjny, który w semiotyce nazywany jest „posługiwaniem się tekstami”, a w socjologii literatury — „odbiozem”.

3

Dyscyplina nasza jest młoda. Nie wszystkie techniki i procedury uzyskały już niezbędny poziom operatywności i precyzji. Wydaje nam się, że największe luki występują właśnie w przypadku omawianego tu problemu. Semiotyczna teoria odbioru dopiero powstaje⁶². Szczególnie dotkliwie odczuwamy brak kategorii, która pozwoliłaby zastosować w naszych badaniach skalę „makro”. Posługujemy się np. określeniami grup i zbiorowości przeniesionymi z innych nauk i wyrwanymi z odmiennych niż nasze — kontekstów. Wiele niejasności wywołuje również używanie terminu „publiczność”.

Bibliografia prac dotyczących publiczności literackich jest ogromna i szybko się powiększa. Cele tego szkicu nie pozwalają na przedstawienie nawet najważniejszych koncepcji i ustaleń teoretycznych. Możemy jedynie przytoczyć ogólny zarys próby uporządkowania repertuaru koncepcji i teorii publiczności. Wyróżniamy zatem 4 podstawowe grupy:

1. Grupa retoryczna — publiczność potraktowana jest wyłącznie jako przedmiot działań nadawcy. Publiczność to po prostu suma algebraiczna indywidualnych odbiorców. Komunikat ma charakter apelu do odrębnych dyspozycji poznawczych i emocjonalnych słuchaczy (czytelników). Podmiot postrzega obiekt jako element sytuacji komunikacyjnej. W klasycznej wersji — odbiorcy to ci, których trzeba uczyć, zachwycać i wzruszać (*docere, delectare, movere*). W ujęciach późniejszych spotykamy się ze zjawiskami zmiany hierarchii i odrzuceniem niektórych elementów technik oddziaływania na odbiorców.

2. Grupa psychologiczna — zakłada się podmiotowość obu partnerów aktu komunikacji. Komunikat jest środkiem potrzebnym do stworzenia emocjonalnych więzi wśród personalistycznie pojmowanych grup i zbiorowości. Modelem podstawowym jest tu elementarny wzór

⁶² Zob. Zólkiewski, *Pomysły do teorii odbioru dzieł literackich*.

kontakty między jednym indywiduum a drugim. Model ten stosuje się jednak również w przypadkach rozpatrywania globalnych idei psychospołecznych (teorie „duszy zbiorowej”, narodu, ludu, tłumu *etc.*). Orientacje te rozwijają jednocześnie wiele komplementarnych technik porozumiewania się — jak np. empatie, doświadczenia mistyczne. Należą tu ponadto współczesne teorie zachowań zbiorowych (*collective behavior*), podkreślające rolę poczucia wspólnoty, pokrewieństwa struktur psychicznych i podobnego reagowania na bodźce.

3. Grupa socjologiczna — reprezentująca najbogatszy zestaw koncepcji. Ogólnie możemy powiedzieć, że teorie socjologiczne rozrywają szereg komunikacyjny. Przedmiot badań konstytuuje się nie w relacji do nadawcy i komunikatu, ale zawiera się wewnątrz samej grupy odbiorców. Pojęcie publiczności zostaje najczęściej przekształcone w zmienną. Bada się więc poziomy i typy integracji, rodzaje działań, określa się skład i rozmiary mikrostruktur, identyfikuje się społeczne role, *etc.* Zainteresowania badaczy w niektórych przypadkach dotyczą zagadnień psychospołecznych, a znaczny rozrzut koncepcji wynika z różnego hierarchizowania zmiennych osobowościowych i ekologicznych. Nowożytny etap rozwoju tych teorii (datowany zwykle od wystąpienia G. Trade'a) przynosi wiele konkretnych modeli i wiele prób tworzenia definicji. Dadzą się one umieścić w polu wyznaczonym przez dwa skrajne stanowiska. Pierwsze z nich do opisu publiczności wyzyskuje motywy wtórnej organizacji, rozproszenia społecznego, słabej i jednostronnej więzi aktywizującej tylko niektóre elementy osobowości, nieokreśloności, braku kontroli, braku wspólnego systemu norm i wzorów, izolacji, członkostwa *etc.* Jako pozytywne wyznaczniki przyjmuje się tu podobieństwo sytuacji komunikacyjnej oraz doraźne plany skupienia wokół określonego ośrodka.

Drugie stanowisko wprowadza elementy myślenia holistycznego i systemowego. Pojawia się tu zatem motyw struktury, zorganizowania, całości podzielonej na kręgi odbiorcze, grupy i podsystemy, idee dyfuzji informacyjnej procesów kontroli, funkcjonowania norm i zróżnicowania ról komunikacyjnych⁶³.

4. Grupa semiotyczna — gdzie podstawą typologii publiczności powinna stać się relacja odbiorca — tekst, ściślej: sposoby posługiwania się

⁶³ W przypadku pierwszym myślimy o teoriach G. Trade'a, H. Blumera, Ch. R. Wrighta, L. von Wiesego i poglądach zachodnich „arystokratycznych” krytyków „kultury masowej”. Drugie stanowisko odnosi się do wartościowej próby T. Goban-Klasa zawartej w jego kilku artykułach na temat publiczności: *Audytoryum a publiczność — analiza wzajemnych relacji*. „Studia Socjologiczne” 1968, nr 2; *Problematyka publiczności na tle struktury społecznej*. Jw., 1972, nr 2; *Socjologiczna problematyka publiczności teatralnej*. „Sztuka i Społeczeństwo” 1969, nr 3. Wiele informacji i ustaleń zawdzięczamy także pracy Mikułowskiego-Pomorskiego (*op. cit.*).

tekstami przez odbiorców. Stefan Żółkiewski wprowadza zwykle w tym przypadku jeszcze czynniki różnicowania sytuacji komunikacyjnych i obiegów. Teorie nasze dopiero powstają. Semiotyczna teoria publiczności literackiej rodzi się najwolniej. Sądzymy, że koncepcje systemowe rozwijane na terenie socjologii i teorii organizacji mogą z powodzeniem w procesie tym uczestniczyć. To przekonanie tkwi u podstaw naszej próby.

Kategoria publiczności należy do sfery komunikacji społecznej, chociaż sposób owego przyporządkowania wcale nie jest prosty. Podobnie rzecz ma się z układem relacji wewnętrznych. W zależności od punktu obserwacji ulega zmianie i przekształca się sam przedmiot. Dla nadawcy publiczność to obiekt i typ idealny. Z pozycji instytucji rozpowszechniania przekazów publiczność to obiekt o parametrach statystycznych oraz element rynkowej relacji popytu i podaży. Publiczność ujmowana z punktu widzenia samej publiczności stanowi szczególny typ stosunku i pozycji społecznych. Badaczowi objawia się ona jako rzecz zorganizowana, czyli instytucja⁶⁴.

Publiczność literacka pojmowana jako instytucja powinna być przedmiotem analizy dwojakiego typu. Przede wszystkim należy odtworzyć formalne wyznaczniki instytucji, następnie (porządek czynności jest tu istotny) — uzyskać informacje na temat ich funkcjonalnych właściwości. Formalny typ analizy wymaga użycia odpowiedniej siatki pojęć i precyzyjnego określenia obszaru, w którym zachowują one swoje podstawowe znaczenie. Narzędziami tego rodzaju dysponuje teoria organizacji.

Zgodnie z koncepcją ogólną przedstawianą już przez nas we wcześniejszych pracach⁶⁵, przyjmujemy, że na pojęcie instytucji składają się

⁶⁴ Z pojęciem „instytucji” literackich czytelnik powinien być już dostatecznie oswojony. Zna je przecież dobrze z popularnych prac Escarpita, Lowenthala, Fügena, Levina i innych przedstawicieli tzw. socjologii literatury. Odnosimy jednak wrażenie, że większość wspomnianych tu autorów używa tego terminu w sposób metaforyczny. Ulegając niebezpiecznemu urokowi wielkich możliwości heurystycznych słowa „instytucja” nie próbują oni z faktu tego wysnuwać metodologicznych konsekwencji. Krańcowym przykładem jest tu znany artykuł H. Levina *Literature as an Institution* (w zbiorze *Literary Opinion in America*. Harper 1962. Przekład polski, pióra A. Gettlich, w zbiorze: *W kręgu socjologii literatury*. Opracował A. Mencwel. T. 1. Warszawa 1977), gdzie „metoda instytucjonalna”. na którą się powołuje, posłużyła głównie do sformułowania tytułu.

⁶⁵ Zob. K. Dmítruk: *Funkcje instytucji literackich w mieście*. W zbiorze: *Społeczne funkcje tekstów literackich i pozaliterackich*. Wrocław 1974; *Aktualne problemy badań nad życiem literackim*. „Teksty” 1976, nr 6. Nasze ujęcia problematyki instytucji wywodzą się z książki J. Kurnala pt. *Zarys teorii organizacji i zarządzania* (Warszawa 1970). Termin „rzecz zorganizowana” pochodzi z pracy J. Zielenieckiego *Organizacja zespołów ludzkich* (wyd. 5. Warszawa 1975, s. 86).

3 elementy: ludzie, aparatura, trwanie. Podstawową sprawą jest tu odgraniczenie badanej instytucji od innych „rzeczy zorganizowanych” oraz od przedmiotów, których z różnych powodów nie można uznać za instytucję. Publiczność sprawia badaczowi w tym względzie poważne kłopoty. Cechuje ją bowiem nieokreśloność i płynność⁶⁶. Kusząca wydać się musi myśl, aby operację delimitacji przeprowadzić przy pomocy wyznaczników negatywnych, przeciwstawiając ową instytucję organizacjom o wysokim stopniu sformalizowania i utrwalenia. Proponujemy jednak postępowanie konwencjonalne. Wyobraźmy sobie funkcjonowanie literatury w sytuacji, gdy stopień entropii społecznej wyklucza jakąkolwiek formę konserwacji więzi komunikacyjnych. Okazuje się, że musimy przyjąć na początku kilka założeń, aby w ogóle móc myśleć o literaturze. Założenia te dotyczą społecznej natury działań literackich, społecznego charakteru norm i wzorów komunikacyjnych, powtarzalności (odtwarzalności) relacji, społecznej kontroli, etc. Musimy wysnuć metodologiczne wnioski z banalnej obserwacji, że literatura może funkcjonować dopiero po osiągnięciu określonego poziomu zorganizowania społeczeństwa. Atomistyczne teorie odbioru zawierają więc sprzeczność elementarną. Sam proces komunikowania obsługiwany jest przez niezwykle złożony aparat kulturowych konwencji, norm językowych i etykiety. System „aparatury” literackiej („nadbudowany”, „wtórny” etc.) stanowi wyższy poziom komplikacji i zorganizowania. System ten nie działa w izolacji. Zauważmy, że większość kultur organizuje komunikację literacką w taki sposób, aby mogła ona stać się elementem jakiegoś innego (wyższego) systemu: adaptacyjnego, socjalizacyjnego, rekreacyjnego etc.

Dwuznaczność ontologiczna instytucji publiczności jest wynikiem naszych przyzwyczajęń personifikacyjnych i animizacyjnych. Mówimy więc np., że publiczność „działa”, „czyta”, „nie rozumie”, „odrzuca”. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że publiczność wcale nie „czyta” — czytają tylko czytelnicy. Publiczność istnieje na innym planie niż akty komunikacyjne i procesy lektur. Niezwykle pouczająca wydaje się uwaga Ervinga Goffmana, który każe odróżniać aktywność od reprezentacji aktywności („la représentation d'une activité”)⁶⁷. Powiemy żartobliwie, że jeżeli już publiczność coś „robi” — to jedynie reprezentuje aktywność odbiorców. Należałoby jednak na serio przyjąć, że jest to po prostu jedna z form reprezentacji aktywności czytelniczej.

Idea nasza stanie się zapewne bardziej zrozumiała, kiedy rozpatrzymy społeczne mechanizmy powstawania publiczności. Trzeba jednak raz

⁶⁶ Zob. B. A. Watson, *Kunst, Künstler und soziale Kontrolle*. Übersetzung [...] H. G. Schütte. Köln und Opladen 1961, s. 66.

⁶⁷ E. Goffman, *La Mise en scène de la vie quotidienne*. Traduit de l'anglais par A. Accardo. T. 1. Paris 1973, s. 67.

jeszcze powrócić do spraw banalnych. W naszym układzie podstawową jednostką analizy procesu odbioru jest czytelnik. Istnieje realnie. Socjologowie pytają go w ankietach o płeć, wiek, wykształcenie, zawód, ile zarabia, gdzie mieszka, co czyta i kiedy. Podobną rangę empiryczną ma pojęcie audytorium. Oznacza ono „zbiór ludzi, w którym jedna osoba może uczestniczyć tylko jeden raz”, a zatem określa odbiorców pojedynczego komunikatu⁶⁸. Socjologowie zadają wówczas konwencjonalne pytania: kto? — gdzie? — ile razy? W każdym z tych przypadków dokonuje się operacji kwantyfikatywnych na realnych, rzeczywistych przedmiotach.

Znacznie trudniej przeprowadzić podobny zabieg na publiczności. Wymaga to większego trudu ze strony badacza. Musi on publiczności tej „pomóc istnieć”, musi ją odwzorować, by nie rzecz — „współtworzyć”. Publiczność jest więc kategorią strukturalną, dostępną naukowemu poznaniu przy użyciu odpowiednich technik i generalizacji. Tomasz Goban-Klas uważa ją za „sumę logiczną wielości audytoriów”⁶⁹.

Z badań nad ruchliwością społeczną wynika, że systemy społeczne charakteryzują się różnym stopniem elastyczności stratyfikacyjnej. Przez analogię — możemy zapytać, jak się zdobywa status „członka” określonej grupy publiczności literackiej. Na odpowiedź prostoduszną, że trzeba „czytać”, „bywać”, „oglądać” — odpowiemy pytaniem przewrotnym: co to znaczy „czytać”, „bywać”, „oglądać”? Oczekuje nas jednak odpowiedź bardziej złożona. Przypomnijmy, iż przyjęliśmy taką skalę analizy, że nie spotykamy się już z indywidualnymi działaniami. Życie literackie cechują ponadto powtarzalność czynności i ich normatywne utrwalenie. Czytelnictwo ma tu charakter rytualny i powinno być badane jak rytuały. Techniki takiej analizy opracowuje semiotyka. Przykłady innego spojrzenia, równie wartościowego, przynosi cytowana książka Goffmana.

Socjologia uczy nas, że transmisja statusu członka wiedzie przez grupę pierwotną. Działają tu mechanizmy adskrypcji, dziedziczenia, socjalizacji, wpływ środowisk i grup towarzyskich⁷⁰. Wydaje się, że podobne procesy zachodzą i w naszej dziedzinie. Wiemy przecież dobrze, że nie musi się wcale czytać, aby należeć do określonych kręgów publiczności. Zawsze trzeba mieć jednak za sobą obrzęd inicjacji literackiej. Obrzęd ten zawiera zinstytucjonalizowany wzór zachowań i pozwala społeczeństwu określić prawdopodobieństwo pojawienia się ich w przeszłości. Rola uczestnika komunikacji literackiej jest więc zaplanowana, a kryteria doboru nie są „naturalne” i przypadkowe. Z kolei sama jed-

⁶⁸ Zob. Goban-Klas, *Audytorium a publiczność — analiza wzajemnych relacji*, s. 167.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 169.

⁷⁰ Zob. B. W. Mach, K. M. Słomczyński, *Aktualne kierunki badań nad ruchliwością społeczną*. „Studia Socjologiczne” 1976, nr 3, s. 59.

nostka „jest w sytuacji” — występuje więc w skali makrozjawiska nakładania się siatki czynności na siatkę ról. W rezultacie mamy do czynienia z dwoma rodzajami działań: jawnym i sekretnym. Ostentacyjna konsumpcja to właśnie sfera praktyk komunikacyjnych przeznaczonych dla publiczności. Za wartość uważa się tu nie tekst, ale rodzaj więzi organizacyjnej⁷¹. Goffman w sposób subtelny udowadnia, że w społeczeństwach, które inicjację literacką rozwijają w ramach procesu socjalizacji (tak jest właśnie w naszej kulturze), następuje wewnętrzne rozdarcie. Rodzi się fasadowe czytelnictwo (publiczność) oraz ukryte, intymne, a więc umykające procesom instytucjonalizacji, indywidualne kontakty z kulturą. Trzeba wyjaśnić od razu, że nie myślimy tu o przypadkach lektur różnych „miłośników” i „pożeraczy” książek. Zespół wartości, przy pomocy których dochodzi w tego rodzaju środowiskach do integracji, ma znaczenie operacyjne. Czytelnicy „nowości” chcą przede wszystkim zachować i utrzymać pozycję i kompetencje, pragną pozostać w grupie konsumentów nowych publikacji, boją się „wypaść z kursu” etc. „Pożeranie” książek stanowi istotny element ich roli społecznej.

Ogólnie można powiedzieć, że istnieją 2 podstawowe typy motywacji sytuacyjnych, określających działania czytelnika w grupie kulturowej i społecznej. Pierwszy nosi zazwyczaj miano awansu. Jednostka bierze udział w komunikacji literackiej, ponieważ chce wejść do jakiejś innej grupy społecznej. Drugi typ uwydatnia rolę elementów stabilizacyjnych. Jednostka podejmuje działania czytelnicze, aby w grupie pozostać (np. czytelnictwo profesjonalne). Wydaje się, że warto wydzielić także zróżnicowaną sferę ludycznych zachowań lekturowych, gdzie problem relacji jednostka — grupa ma mniejsze znaczenie⁷². Rozumiemy więc, dlaczego w naszej koncepcji nie ma miejsca na aksjoefektywne modele integracji grup czytelniczych. Zamiast sielankowej wizji świata, gdzie ludzie i grupy różnią się głównie skalą „atrakcyjności” i „wybierają” siebie nawzajem, proponujemy przyjąć jego model konfliktowy, w którym struktura publiczności stanowi wypadkową różnych heteronomicznych czynników. Kategoria publiczności literackiej nabiera zatem rzeczywistego znaczenia w momencie przecięcia się ról społecznych — tych, które wynikają z racji współdziałań czysto komunikacyjnych, i tych, które narzuca ludziom ich uwikłanie społeczne. Mamy tu zresztą najczęściej do czynienia z „wiązkami” ról — z jednej strony — i ustrukturalizowanymi ekipami społecznymi — z drugiej⁷³.

Charakter instytucji bywa określany najczęściej przez odniesienie

⁷¹ Goffman, *op. cit.*, s. 46—47.

⁷² Czytelnik zauważy zapewne, że podział nasz, zbliżony do klasyfikacji S. Żółkiewskiego przedstawionej w książce *Kultura literacka*, (1918—1932) (Wrocław 1973), opiera się na zupełnie innych wyznacznikach.

⁷³ Goffman, *op. cit.*, s. 81—92.

albo do funkcjonalnie zróżnicowanego systemu społecznego (Sorokin, Parsons, Merton), albo do antropologicznych koncepcji utrwalonych wzorów i norm⁷⁴. Nasza analiza publiczności literackich nie może tradycji tej pominąć. Ostatecznie więc opisy i formalne typologie literackiej „rzeczy zorganizowanej” powinny zawierać następujące elementy:

- system społeczny,
- system komunikacji literackiej,
- sposób udostępnienia,
- środek przekazu,
- miejsce kontaktu,
- rodzaj kontaktu,
- czas trwania kontaktu,
- typ zorganizowania (identyfikacja więzi i stopni integracji),
- rodzaj działań,
- zróżnicowanie ról.

Elementy służące do formalnego opisu publiczności są heteronomiczne, należą do różnych poziomów i wymiarów rzeczywistości społecznej, wymagają więc użycia rozmaitych skal, stosowania kilku odrębnych języków i technik badawczych. Niektóre odwołania są banalne i proste — np. wszystkie technologiczne parametry komunikacji literackiej oraz kategorie przestrzeni i czasu. Nie sądzimy, aby ich opis sprawiał jakieś większe trudności.

Podstawowych dylematów związanych z rozpatrywaniem relacji między systemem społecznym a systemem kultury nie uda się jednak ominąć. Istnieje wprawdzie wiele prób obejścia istoty problemu i sprowadzenia go do poziomu topologii, ale nie mają one praktycznego znaczenia⁷⁵. Przedmiotem uwagi badacza nie powinny być relacje „przestrzenne” obu systemów (owe miejsca „nad” i „pod”), ale przede wszystkim mechanizmy ich funkcjonowania. Odczuwamy brak kategorii pozwalającej w sposób subtelny przechodzić od spraw skupionych wokół pojęcia bazy do tych, które tradycyjnie wiążemy z ideą nadbudowy. Pewne sugestie zmierzające do rozwiązania problemu zawiera książka Walentina N. Wołoszynowa *Марксизм и философия языка*.

Autor tej pracy bliski jest naszym zainteresowaniom przede wszystkim dzięki aktywistycznej koncepcji kultury. Procesy i sekwencje ideologiczne (świadomościowe, znakowe) nazywa tu wprost „współdziałaniem społecznym”. Znak może pojawić się wprawdzie między 2 osobni-

⁷⁴ Zob. B. Białyszewski, *Koncepcja systemu społecznego w socjologii*. „Studia Socjologiczne” 1968, nr 3, s. 216.

⁷⁵ Można np. cały problem zastąpić rozwiązaniem metaforycznym (czyli co najmniej dwuznacznym) i stwierdzić, jak czyni to A. Mencwel (wstęp w zbiorze: *W kręgu socjologii literatury*, s. 29), że system literacki jest po prostu „zanurzony” w systemie społecznym.

kami *homo sapiens* na tzw. terytorium interpersonalnym, ale terytorium to musi spełniać specjalne warunki. Dwa indywidua powinny być „zorganizowane społecznie” — muszą stanowić „kolektyw” — dopiero wtedy może powstać między nimi „środowisko znakowe” ⁷⁶.

Świadomość [...] urzeczywistnia się w materiale znakowym, stwarzanym w procesie współżycia społecznego zorganizowanej zbiorowości.
[samo] istnienie znaku jest niczym innym jak tylko materializacją owego współżycia ⁷⁷.

Koncepcje Wołoszynowa prowadzą do takiego ujęcia relacji baza — nadbudowa, w którym nie ma miejsca na żadne kategorie „inercyjne”. Istota związku semiotycznego (autor używa chętniej w tym przypadku słów „ideologia” oraz „ideologiczny”) odsłania się nie na poziomie izolowanych znaków czy jednostkowych aktów interakcji, ale dopiero w kontekście całości dziedziny znakowej — „ideologicznej”, reagującej „całym swoim składem na zmiany bazy”. Baza określa przede wszystkim uniwersum form „kontaktu słownego” i możliwości społecznego współdziałania. Odwołanie do systemu społecznego prowadzi więc w praktyce do zajęcia się wspomnianym już kolektywem znakowym, czyli szczególnym rodzajem organizacji ludzkich społeczności, posługujących się „tymi samymi znakami obcowania ideologicznego” i dysponujących własnym „horyzontem” społecznej „uwagi” ⁷⁸.

Metafory Wołoszynowa są zgrabne i sugestywne, ale — jak wszystkie metafory naukowe — w pewnym momencie wywołują irytację i zniechęcenie. Oczekują od nas „dodatkowej” finezji hermeneutycznej i wyobraźni. Komplikuja i przedłużają proces budowy i objaśniania modeli. Nie możemy jednak rezygnować całkowicie z ich inspirującej wartości. Koncepcje globalnego „kolektywu znakowego” i „społecznego horyzontu aksjologicznego” pozwalają w pełni docenić zalety stosowania formuł całościowych. W naszym przypadku można będzie nawiązać wprost do jednego z podstawowych pojęć marksistowskiej nauki o społeczeństwie, tj. do idei *f o r m a c j i*. Kategoria ta stanowi doskonały przykład konstrukcji pozwalającej na bezpieczne pokonywanie różnych stopni i poziomów myślenia abstrakcyjnego, przy zachowaniu możliwości powrotu „na ziemię”. Termin „formacja” zawiera bowiem całość stosunków społecznych — łączy to, co nazywamy konwencjonalnie „nadbudową”, ze stosunkami (sposobami) produkcji i siłami wytwórczymi. Z uwagi na wielkie rozmiary pola semantycznego tego terminu wygodnie będzie posługiwać się nim łącznie z różnymi dodatkowymi określeniami, np.

⁷⁶ В. Н. Волошинов, *Марксизм и философия языка. Основные проблемы социологического метода в науке о языке*. Ленинград 1930 (wyd. fototypiczne: The Hague — Paris 1972), s. 16, 17.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 17, 18.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 21, 27, 25.

formacja społeczno-ekonomiczna czy kulturowa⁷⁹. Przydawki te wskazują na rodzaj przyjętej perspektywy oglądu badanych zjawisk oraz na zasady ich wyodrębniania z całości systemu.

Pojęcie formacji stanowić może dobry punkt wyjścia dla przedstawienia jeszcze jednej koncepcji publiczności. Wydaje się, że u badaczy literatury cieszy się ona szczególnym uznaniem. Spośród wielu ujęć teoretycznych wyróżnia ją łączne traktowanie wszystkich uczestników komunikacji. Powstaje w ten sposób całościowa kategoria zbiorowości ludzkich zajmujących się literaturą:

Powiadając, że rozumienie tego, czym jest literatura, powinno być relatywizowane do stosownego kontekstu świadomości zbiorowej, musimy sprecyzować, jaką zbiorowość mamy na uwadze. Otóż tę jedynie, którą z całości społeczeństwa wyodrębnia aktywne uczestnictwo w wytwarzaniu i odbieraniu dzieł literackich. Jest to zbiorowość *sui generis*, ukonstytuowana wyłącznie ze względu na swoje odniesienie do literatury i niesprowadzalna w tym, co dla niej istotne, do całości społecznych innego typu — publiczność literacka. Dla badacza literatury stanowi ona formację społeczną, której granice — często płynne co prawda i niewyraźne — są zarazem granicami jego specjalistycznej ciekawości. Rzecz prosta, zdaje on sobie sprawę, że publiczność literacka jest sferą pośredniczącą między literaturą a całością społeczeństwa danego miejsca i czasu, co jednak nie może skazywać go na bezgraniczność zainteresowań⁸⁰.

Janusz Sławiński opowiada się więc za takim rozumieniem pojęcia „publiczności” — „które traktuje ją jako zbiorowość ogarniającą zarówno czytelników, jak pisarzy i krytyków”. Jest to stanowisko „demokratyczne”, prowadzi bowiem do równouprawnienia wszystkich partnerów aktu komunikacji, podkreśla współtworzącą rolę całego kolektywu, podnosi znaczenie wymiany i umowy. Elementem łączącym jest tu wspólny „system orientacyjny” nazywany „kulturą literacką”⁸¹.

Przyjęcie propozycji Sławińskiego wymaga uprzedniej zgody na kilka tez generalnych. Nie zostały one przez autora sformułowane, ale bez kilku wstępnych założeń trudno jest wyzyskać wszystkie zalety tego ujęcia. Sądzymy, że całościowa, integracyjna koncepcja publiczności kryje w sobie nie tylko określoną ideę komunikacji literackiej, ale zawiera również elementy teorii społeczeństwa szczególnego rodzaju. Układ opisywany przez Sławińskiego nie występuje „zawsze i wszędzie”, w historii literatury spotykamy się z nim stosunkowo późno i obejmuje on tylko wydzieloną sferę kontaktów literackich nowożytnego społeczeństwa. Odgrywa jednak rolę na tyle doniosłą, że może stanowić punkt odniesienia dla innych teorii.

⁷⁹ Interesującą próbą zastosowania kategorii „formacji kulturowej” do badań literackich jest rozprawa: J. Maciejewski, *Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*. W zbiorze: *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*. Seria 2. Wrocław 1977.

⁸⁰ J. Sławiński, *Dzieło — język — tradycja*. Warszawa 1974, s. 61—62.

⁸¹ *Ibidem*, s. 63—64, 65.

Integracyjna koncepcja publiczności literackiej sprawdza się głównie w przypadku tzw. społeczeństwa aktywnego. Termin ten, spopularyzowany przez Amitai Etzioniego, wyjaśnia takie elementy działania zbiorowości ludzkich, jak: stopień i natężenie uczestnictwa grup w życiu publicznym, intensywność reakcji, poziomy i rozmiary realizowania norm, wzorów i wartości. Społeczeństwo, które może wyłonić publiczność nazywaną tu przez nas „zintegrowaną”, musi mieć odpowiednią „temperaturę”, znajdować się w „ruchu” — powinno składać się z wielu grup, zespołów, zbiorowości, instytucji i organizacji powiązanych w całość. Myślimy tu oczywiście o nieco innym charakterze społecznego „chłodu” i społecznej „gorączki” niż w znanych typologiach antropologicznych. Aby rzecz przedstawić możliwie krótko i jasno, wyzyskamy główne idee Etzioniego. Nasza technika przywołania myśli twórcy tej interesującej teorii zawiera się między swobodną transformacją a wiernym, choć często nie ujawnionym cytatem.

W dziele Etzioniego *The Active Society* dla naszego problemu szczególnie ważne są fragmenty poświęcone strukturze zbiorowości aktywnych oraz mechanizmom ich działania i organizacji. Następujące tezy Etzioniego powinny być zastosowane w budowie nowoczesnej teorii publiczności:

1. Jednostki integrują się w zbiorowości, a zbiorowości wiązane są przez specjalne sieci w organizacje wyższego rzędu.
2. Zbiorowości nie są izolowane — „nie tylko graniczą ze sobą czy wchodzą w interakcje, lecz także kierują sobą wzajemnie”.
3. Działania nie mogą mieć charakteru wyłącznie symbolicznego (znakowego) — musi pojawić się również element rzeczowy.
4. Jednostki społeczne nie oddziałują na siebie „bezpośrednio”, ale zazwyczaj w ramach określonego systemu lub podsystemu.
5. Istnieją trzy podstawowe relacje spełniające zbiorowość: normatywne, utylitarne i polegające na stosowaniu przymusu.
6. Zbiorowość jest jednostką „zdolną do działania w oparciu o serię makroskopijnych więzi normatywnych”.
7. Charakterystyka zbiorowości winna odsłonić jej miejsce w społecznym podziale władzy i własności.
8. Utrzymanie zdolności do efektywnego działania wymaga znacznego stopnia organizacji zespołów ludzkich.
9. Zwartość zbiorowości nie może polegać jedynie na „interakcji face-to-face, na komunikacji nieformalnej czy interpersonalnych kontaktach pomiędzy członkami”.
10. Prócz czynników organizacyjnych i elementów aksjologicznych istotną rolę odgrywa tu „sieć zinstytucjonalizowanych kanałów komunikacji”.
11. Zbiorowości mogą skupiać się wokół „lokalnych instytucji ośrod-

kowych” i łagodzić w ten sposób skutki „przestrzennego (ekologicznego) rozproszenia”.

12. Zbiorowość jest „wielowymiarowa” — podobieństwo „jednego statusu nie wyklucza istnienia innych różnic”.

13. Kontakt wewnątrz zbiorowości i pomiędzy zbiorowościami odbywa się najczęściej poprzez wyspecjalizowane organizacje i struktury instytucjonalne.

14. Zbiorowości różnią się także poziomem „aktywności asocjatywnej”.

15. Zbiorowość tworzy definicję członkostwa i określa repertuar ról społecznych.

16. Istnieje podobieństwo i równoległość więzi integracyjnych i form kontroli: normatywnych, utylitarnych i przymusowych⁸².

To tylko część składników służących do wyodrębnienia charakterystyki zbiorowości „aktywnych”, a więc i literackich również. Nietrudno zauważyć, że oznacza to zerwanie z teorią „wolnej woli”. W dawnych ujęciach problemu sprawa była prosta. Artysta „chciał” coś przekazać — wybierał zatem określony rodzaj działania (mówienie, pisanie). Odbiorca „chciał” coś uzyskać — wybierał więc odpowiedni sposób współdziałania (słuchanie, czytanie). Pośrednik „chciał” zarobić, archiwista — przechować, bibliotekarz — udostępnić, introligator — oprawić, cenzor — zapobiec, nauczyciel — uprościć, etc., etc. Integracyjna teoria publiczności owe „chcenia” literackie i paraliterackie włącza brutalnie w system powiązań i zależności, a następnie umieszcza je w polu kontroli społecznej. Czytelnicy nie wybierają tu swobodnie swoich książek, ale są dla nich wybierani. „Głos” pisarzy nie wydobywa się tylko z ich „pięknoduchowego” wnętrza, ale przychodzi także z zewnątrz. Mimo że jedni i drudzy łudzą się nadal, iż „zależą” tylko od jakichś „trzecich” sił, działających poza układem komunikacyjnym, natomiast wobec „siebie” są nawzajem niezawisli i wolni. Przedstawiona tu propozycja rozwija myśl odmienną. Tak rozumiana publiczność nie tylko „reprezentuje” działanie, ale działa rzeczywiście: kontroluje, inspiruje, zużywa, przechowuje, niszczy. Opis mechanizmów jej funkcjonowania nie mieści się już w ramach tego szkicu.

⁸² A. Etzioni, *The Active Society*. New York 1968, s. 76—112. Możliwość zapoznania się z tą książką zawdzięczać Marianowi Płacheckiemu.